

GAZETA LUBUSKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II A B C D

Sobota, 3 września 1949 r.

Nr 239 (252)

Ze spokojem i ufnością patrzymy w przyszłość

Istotą naszej polityki jest twórcza praca całego narodu

NAD BUDOWĄ LEPSZEJ I SZCZĘŚLIWSZEJ PRZYSZŁOŚCI POLSKI

Przemówienie Prezydenta RP Bolesława Bieruła wygłoszone przez radio w dniu 1 września br.

Rodacy!

Dziesięć lat temu, 1 września 1939 r., niebo nad Polską zaroilo się od wrażeń samolotów ze swastyką. Pierwsze bomby zrzucone przez hitlerowskich drapieżników spadły na ludność naszych miast i wsi, krwią pierwszych ofiar najazdu zaczęły się ulice Warszawy.

Przeżyliśmy gorzki smak klęski, przeżyliśmy wstrząs



sające swym okrucieństwem i upokorzeniem człowieka, upokorzeniem każdego Polaka lata niemieckiej okupacji.

Diś jednak możemy z dumą powiedzieć:

Jesteśmy stokrotnie mocniejsi niż przed 10 laty.

Wyszliśmy z tych lat próby dojrzalsi, bogatsi w doświadczenie, a co najważniejsze, potrafiliśmy z tych doświadczeń wysnuć właściwe wnioski, znaleźć dla Polski jedynie słuszną drogę.

Dziś po 10 latach możemy stwierdzić: właśnie dla tego, że walczyliśmy śmiało i bezkompromisowo, właśnie dlatego, że wysnuliśmy nie połowicznie, lecz do końca wnioski z klęski wrześniowej naród nasz polski lud pracujący w ostatecznym rachunku wygrał wojnę z faszystami, wygrał wojnę z faszystowskim najeźdźcą i wygrał wojnę ze zgnilizną faszystowską w kraju, z rakiem sanacyjno - endeckiego wstępnictwa, który toczył zdrowy organizm narodu i doprowadził go do klęski.

Dzięki czemu naród polski odniósł zwycięstwo? Jakim siłom zawdzięczamy odzyskanie po najokrutniejszej niewoli niepodległego bytu państwowego?

Jakim siłom zawdzięczamy świetny rozwój Polski - gospodarczy, społeczny, kulturalny - w ciągu ostatnich 5 lat?

Zawdzięczamy to temu, że naród polski sprężył nierozwielnie swoje siły i swoją walkę z walką obozu postępu i sprawiedliwości, z bohaterką walką oratników narodów wielkiego Związku Radzieckiego, który rozgromił faszizm niemiecki.

Zawdzięczamy to temu, że lud pracujący z klasą robotniczą na czele objął władzę w Polsce i żelazną miotłą wymiata śmiecie reakcyjne ze swego domu.

Zawdzięczamy nasz sukcesy temu, że złamałmy nie tylko polityczną, ale i gospodarczą wszechwładzę polityczną i gospodarczą dyktaturę kapitalistów i obszarników, że rugujemy wytrwale i systematycznie wyzysk kapitalistyczny - źródło niemości narodu, źródło nędzy i klęski.

Zawdzięczamy nasz szybki rozwój i rosnącą siłę temu, że oparliśmy nasze bezpieczeństwo i nienaruszalność naszych granic nie na kruchych podstawach gry dyplomatycznej i papierowych umów z państwami imperialistycznymi, które już tyle razy okazały się zawodne, lecz na granitowych podstawach naszej przyjaźni i głębokiej, ideowej solidarności z niezwyciężonym krajem socjalizmu, ze Związkiem Ra-

38 tysięcy ton zboża kwalifikowanego dla mało i średniorolnych chłopów

WARSZAWA. Gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska” rozpoczęły w całym kraju sprzedaż nasion kwalifikowanych na tegoroczne siewy jesienne. Zgodnie z planem, chłopci otrzymają: ponad 25 000 ton żyta oraz przeszło 12 000 ton pszenicy w stopniu oryginalnym i pierwszych odsiewów.

Ogółem więc na tegoroczne siewy jesienne gminne spółdzielnie dostarczą chłopom ok. 38 000 ton kwalifikowanych nasion pszenicy i żyta. Ilość ta jest o 8 000 ton wyższa, niż w tym samym czasie roku ubiegłego.

Pierwszeństwo przy kupnie nasion mają mało i średniorolni chłopci. Cena ziarna kwalifikowanego jest taka sama, jaką chłopci otrzymują od gminnych spółdzielni za ziarno konsumpcyjne i standardu.

dzieckim i z krajami demokracji ludowej.

Podsumowując dziś doświadczenia ubiegłego 10-lecia, wielkość strat i zniszczeń spowodowanych przez najazd oraz ogrom osiągnięć, które są wynikiem niewyczerpanych sił twórczych naszego narodu, ze spokojem i ufnością patrzymy w przyszłość.

Kroczymy szerokim, jasnym gościńcem, który zapewnia nam wolność i niepodległość, nieustanny rozwój, likwidację nędzy ludzkiej i krzywdy społecznej, rozkwit gospodarczy i kulturalny.

Wiemy, że żadne ciemne siły już nas z tego gościńca nie zdołają zepchnąć. Ale wiemy też, że, aby najmniejszą ofiarą na naszej drodze, aby najsłabszymi poszkodowanymi, którzy znów chcą lud zakuć w kajdany niewoli, trzeba nam mocniej

zawrzeć szeregi, czujnie strzec zdobyczy ludu pracującego, usuwać szkodników i zdrajców, pogłębiać solidarność i braterstwo ludów miłujących pokój.

Mimo tragicznych cierpień i potwornych spustoszeń, jakie pozostawiła po sobie minioną wojnę - podżegacz wojenny, dla którego wojna jest tylko okazją do łupów i grabieży - gotowi byłiby wtrącić świat w nowe nieszczęścia. Dlatego teraz też w obronie pokoju rozlega się dziś potężny głos milionów ludzkiej pracy, nauki, sztuki. Naród polski przyjmuje żywy udział w tej walce o pokój. Walka o pokój - to pod stawowe hasło łączące dziś wszystkich ludzi pracy, postępu, szlachetnej i twórczej myśli na całym świecie. Wai

(Ciąg dalszy na stronie 2)

Wzrost oporu jugosłowiańskich mas pracujących przeciw sprzedajnej klice Tito

BUKARESZA (PAP). Napływający z Jugosławii uciekinierzy opowiadają o rosnącym oporze jugosłowiańskich mas ludowych przeciwko sprzedajnej klicy Tito.

Ostatnio na terenie Jugosławii zaczęła działać tajna radiostacja, demaskująca prawdziwe oblicze faszystowskich władców Belgradu.

Audycje radiostacji tej cieszą się wielką popularnością. Policja Rankowicza wyznaczyła wysokie nagrody pieniężne za wykrycie radiostacji i grozi surowymi represjami za słuchanie audycji.

Dotychczas jednak nie u-

dało się policji titowskiej wpaść na trop tej radiostacji.

Otwarcie dwóch nowych mostów pod Szczecinem

SZCZECIN. Dnia 30 bm. robotnicy państwowego przedsiębiorstwa „Mostostal” oddali do użytku dwa nowoobudowane mosty na Odrze - Regalicy pod Szczecinem. Dzięki współzawodnictwu i ofiarnej pracy robotników roboty przy odbudowie mostów zakończono na półtora miesiąca przed terminem, ustalonym w planie.

Niepodległość, suwerenność

bezpieczeństwo i granice Polski

dadzą się utrwalić tylko

w oparciu o Związek Radziecki

Przemówienie tow. Prem. Cyrankiewicza na Kongresie Związku Bojowników o Wolność i Demokrację

W dniu 1 września tow. premier Cyrankiewicz na Kongresie Związku Bojowników o Wolność i Demokrację wygłosił przemówienie, z którego podajemy obszernie fragmenty.

Obyw. tele i Obywatelki!

10 lat temu, 1 września 1939 r., na kraj nasz i na miasto, w którym się dziś zebraliśmy padły pierwsze bomby hitlerowskie. Łoskot hitlerowskich samolotów, bezkarnie wtedy buszujących pod polskim niebem zwiastował równocześnie wybuch drugiej wojny światowej. Bestia faszystowska, która przez długie lata czała się do skoku zerwała się z łańcucha.

Wrzesień roku 1939 przyniósł bezprzykładną katastrofę Polski. Ledwieśmy ochłoneli z pierwszego uderzenia wroga i zaczęli sporządzać bilans klęski, szukać dróg wyjścia i walki - padła Norwegia i Dania. Potem zawałła się Belgia, Holandia i Francja. Padły kraje bałkańskie. Nic zdawało się nie być w stanie oprzeć się potęgze hitlerizmu. Rozsypany się armie kapitulowały rządy mnożyli się kolaboranci. Aż nagle, błysnęła nadzieja dla uciemiężonych ludów. Na niezmiernych obszarach Związku Radzieckiego niezwyciężona dotąd potęga hitlerizmu zaczęła się chwiać, potem trzęsceć, załamywać - aż runęła w proch. Potężne ciosy Armii Radzieckiej armii kraju socjalizmu jedynego, który dzięki swemu ustrojowi, swemu patriotyzmowi, poświęceniu, bohaterstwu i potęgze przyszłościowej mu idei, potrafił skutecznie stawić czoło najeźdźcy. Pod ciosami Armii Radzieckiej runęła potęga hitlerizmu. Po pięciu i pół latach krwawych zmagani świat był znowu wolny, dzięki Związkowi Radzieckiemu.

My, Polacy, mamy szczególny tytuł do wdzięczności wobec Związku Radzieckiego. Odzyskałmy bowiem dzięki jego zwycięstwu nie tylko naszą niepodległość i wolność, ale powróciliśmy na ziemię, położoną nad Odrą, Nysą i Bałtykiem.

Katastrofa wrześniowa była nieuchronnym następstwem równi pochyłej, po której staczała się Polska przed wrześniową. Od początku drugiej niepodległości głos decydujący w państwie zdobyły klasy posiadające, obszarnicy i wielka burżuazja. Wszystkie kolejne rządy polskie były wykładnikiem ich klasowych interesów. Motywem polityki Polski na zewnątrz i na wewnątrz był nie interes narodowy, lecz interes klasowy nielicznej grupy uprzywilejowanych obszarników i kapitalistów.

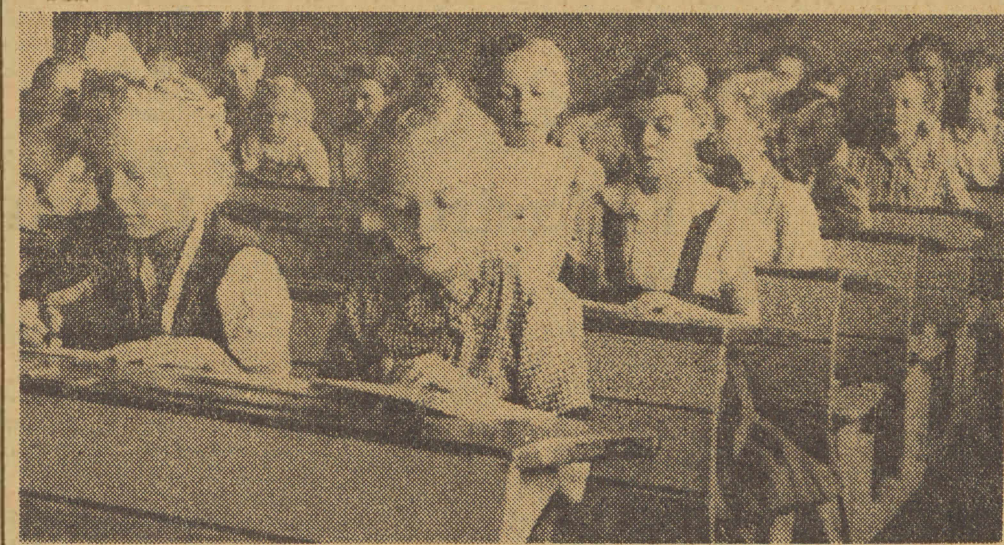
Takie były po krótkie źródła i dzieje klęski wrześniowej. Ze po niej mimo wszystko przyszło zwycięstwo ostateczne, że sztandary polskie obok radzieckich w hitlerowskim Berlinie i na granicy na Odrze i Nysie znaczący szlak drogi żołnierza polskiego - to jedynie i wyłącznie zasługą nowych sił społecznych, które podjęły walkę o nową Polskę. (Okłaski).

W okupowanej Polsce i na ziemi radzieckiej rodziła się i przygotowywała koncepcja nowej, demokratycznej Polski Ludowej. Wykuł ją w konspiracji twórca PPR i KRN, jednolitość frontu lewicowy, pepesowy, radykalni ludowy, Związek Patriotów Polskich - słowem prawdziwi demokraci, patrioci, antyfaszyści. Wojna była z faszystami i można ją było wygrać tylko na platformie walki z faszystami niemieckimi, włoskimi a także i rodzimym polskim faszystami. Masy pracujące Polski stanęły za tą koncepcją i w dniach lipcowych roku 1944 zaczęły ją realizować pod kierunkiem klasy robotniczej. Zwycięstwo Armii Radzieckiej utworowało drogę wyzwolenia Polski i przejęcia w niej władzy przez klasę robotniczą w sojuszu z masami pracującymi. Bez tego tego zwycięstwa nie byłoby niepodległej Polski, a bez wyzwolenia tego zwycięstwa przez masy pracujące, przez utrwalenie władzy ludowej w Polsce nie byłoby prawdziwej i trwałej niepodległości Polski. (Okłaski).

Nowa odrodzona Polska Ludowa, zrodzona z ducha rewolucji społecznej postępu i demokracji weszła od razu na nowe tory polityki międzynarodowej. Nie wysługiwanie się interesom obcych imperializmów, lecz interes narodowy i polska racja stanu stały się wskaźnikami naszej polityki. Ten interes narodowy i gorzkie doświadczenia przeszłości uczyły zaś, że niepodległość, suwerenność, bezpieczeństwo i granice Polski dadzą się utrwalić tylko w oparciu o potęgę państwo socjalistyczne, które daży do zachowania pokoju światowego i skutecznie przeciwstawia się zamachowi imperialistów i podżegaczy wojennych Polska odrodzona znalazła się w kraju demokracji ludowej, u boku setek milionów ludzi całego świata, walczących wspólnie o pokój i postęp.

(Dalszy ciąg przemówienia tow. Cyrankiewicza podamy w dniu jutrzejszym).

Zaczął się nowy rok szkolny

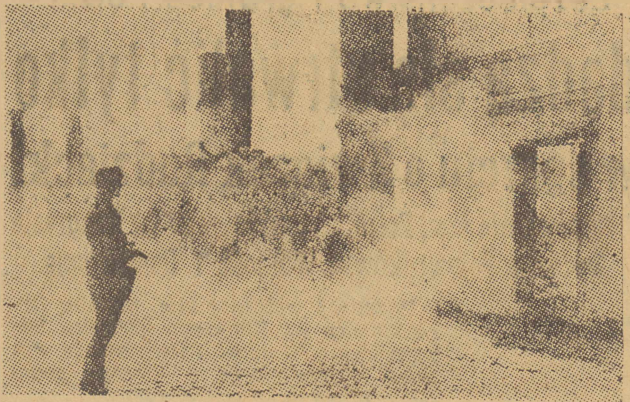


Z wielkim zapętem zahryły się dzieci do nauki. Po dwumiesięcznym odpoczynku przyjemnie jest znowu zasiąść w ławie szkolnej, zwłaszcza jeżeli jest się już w czwartej klasie.

Budowa Trasy Północ - Południe rozpoczęła w Warszawie

WARSZAWA. Na zlecenie Warszawskiej Dyrekcji Odbudowy robotnicy V oddziału inżynierii „Betonstah” rozpoczęli na Pradze, obok kanału żerańskiego, budowę pierwszego odcinka trasy N - S (Północ - Południe). Ukończenie pierwszego, 3-kilometrowego odcinka trasy usprawni znacząco komunikację pomiędzy powstającą fabryką samolotów w Żeraniu a zakładami prefabrykacji elementów jej konstrukcji.

Nie przebaczymy — nie zapomnimy!



Tak było we wrześniu 1939 r.

10 lat temu

1 września 1939 r. o godz. 4.45 rano niemiecki pancernik Schleswig-Holstein otworzył ogień na Westerplatte. — Przy czołgu polski w Gdańsku, strzeżony przez garnizon, składający się z 173 żołnierzy bronił się bohatercko przez cały tydzień.

Pierwszym miastem polskim, zbombardowanym o świcie, był Tczew. W ciągu dnia lotnictwo niemieckie zbombardowało kilkadziesiąt miast polskich, m. in. Poznań, Grudziądz, Gdynię, Płock, Łódź, Kraków, Tomaszów, Katowice, Radom, Brześć i Terespol. Miasta te do obrony nie były przygotowane. Ludność cywilna poniosła w tych bombardowaniach ciężkie straty.

W Berlinie, o godz. 10 zebrał się Reichstag, gdzie Goering oświadczył cynicznie: „Hitler jest gorącym zwolennikiem pokoju i pragnie za wszelką cenę uniknąć wojny. Rzesza przyjęła propozycje ugodowe Anglii i daremnie oczekiwała przybycia delegacji polskiej, gotowej do przyjęcia warunków Hitlera. Polacy od dwóch dni organizowali prowokacyjne napady na terytorium niemieckie, co ostatecznie zmusiło Hitlera do interwencji zbrojnej”. Przemówienie Goeringa ułatwiło miłośnikom Anglii i Francji wycofanie się z zobowiązań pomocy wobec Polski.

Tymczasem rząd Składkowski wysłał rozpaczliwe wezwania o pomoc do rządów Anglii i Francji. Pomoc mocarstw zachodnich zawodziła i żołnierze polscy przeciwstawiali się w samotnej walce naporowi całej potęgi niemieckiej maszyny wojennej. Anglia i Francja ograniczając swoją działalność w dniu 1 września do skierowania ponownych żądań do Hitlera, aby wycofał się z działań wojennych przeciw Polsce.

1 września 1939 r. prezydent Roosevelt wystosował apel do Hitlera, w którym domagał się, aby lotnictwo niemieckie ochroniało ludność cywilną przed skutkami nalotów. Hitler odpowiedział tego samego dnia w sposób pełny szatańskości, że „rycerski lotnik niemiecki będzie chronił dzieci i kobiety i całą ludność cywilną przed skutkami nalotów”.

W Polsce, w woj. pomorskim, gdzie wojewodą był Władysław Raczkiewicz, jawnie działające i popierane przez rząd nacjonalistyczne organizacje niemieckie wyłapywały i bronią w ręku przeciwników oddziałów wojska polskiego. W Łęgowie pod Bydgoszczą dywersanci niemieccy zaatakowali maszerujące na front oddziały wojskowe.

Pierwszy dzień wojny w Polsce spotęgował falę pogłosów, dezorientujących opinię publiczną. Powszechnie opowiadano sobie, że do Gdyni przybyły okręty angielskiej marynarki wojennej, że szef OZON-u, gen. Skwarczyński, wkroczył na czele armii do Gdańska.

Wychowywać będziemy naszą młodzież

w duchu ludowego patriotyzmu i proletariackiego internacjonalizmu

Przemówienie ministra Skrzyszewskiego na zebraniu nauczycielstwa warszawskiego

WARSZAWA. Dnia 31 sierpnia br. odbyło się uroczyste zebranie nauczycielstwa warszawskiego, zorganizowane przez ZNP z okazji rozpoczęcia nowego roku szkolnego 1949/50. Na zebraniu tym min. oświaty, Stanisław Skrzyszewski, wygłosił przemówienie, w którym m. in. powiedział:

Jutro rozpoczynamy nowy rok szkolny. Jutro przypada również rocznica 1 września 1939 r. Przed 10 laty wybuchy bomb zagłuszyły dzwonki szkolne.

Dziś po 10 latach stajemy radośnie do umiłowanej przez nas pracy w szkole, do kształtowania charakterów i umysłów dziecięcych i mimo woli nasuwa się pytanie, co było przyczyną naszej wrześniowej tragedii.

Wiemy, że przyczyną tragedii wrześniowej był zły, kapitalistyczny ustrój polityczny i gospodarczy Polski w jego faszystowskiej postaci. Przyczyną było to, że nie lud pracujący, lecz klasa posiadaczy i wyzyskiwawcy miała władzę w Polsce. Przyczyną była zdrada klasy rządzącej, zgubna polityka międzynarodowa, która izolując nas od Związku Radzieckiego, pchała ojczyznę na szczyty szpony największego wroga. Wiemy również dobrze, że obecnie wszystkie istotne przedwojenne przyczyny naszej słabości narodowej zostały usunięte, że klasa robotnicza na całym świecie, pod przewodnictwem Związku Radzieckiego — wbrew podżegaczom wojennym, walczą o największe dobro ludzkości — o pokój.

Osiągnięcia nasze w dziedzinie odbudowy i przebudowy życia gospodarczego są, miast i warsztatów pracy, a w pier-

wszym rzędzie w zakresie odbudowy barbarzyńsko zburzonej Warszawy, zdumiewająco światłocenne.

Mamy olbrzymie osiągnięcia w dziedzinie szkolnictwa i oświaty. Każdy rok szkolny przynosi nam dalsze rozszerzenie i pogłębienie pracy oświatowej. Zakrojona na skalę ogólnopolską, szybko rozwijająca się walka z analfabetyzmem, rozwój sieci bibliotek publicznych, radiofonizacja szkół, rozwój PZPS, rosnąca stale wydajność PZWS, zorganizowane przy szkołach nowe komitety rodzicielskie i opiekuńcze, szeroki zasięg opieki państwa nad dzieckiem, liczniejsze, coraz lepiej wyszkolone kadry pedagogiczne, lepsze warunki lokalowe szkół i wreszcie podniesiona stopa materialna życia nauczyciela — oto warunki w jakich rozpoczynamy nowy rok szkolny.

Dzięki temu mogliśmy m. in. dokonać pogłębienia treści nauczania i wychowania, mogliśmy zbudować nowe programy, oparte o naukowe i postępowe podstawy, zgodne z nowoczesnym i rewolucyjnym poglądem na świat — programy pogłębiające nasz pozytywny stosunek do narodów miłujących pokój ze Związkiem Radzieckim na czele. W oparciu o nowe programy, dając uczniom rzetelną wiedzę, wychowywać będziemy naszą młodzież w duchu ludowego pa-

ISTOTA NASZEJ POLITYKI jest twórcza praca całego narodu

Dokończenie przemówienia Prezydenta Bieruta

ka o pokój — to wyraz dążeń i protestujących przeciw wyrodniom i niewoli, którzy imperializm zatruli życie każdego człowieka i zahamował postępek całej ludzkości. Walka o pokój — to najwyższy obowiązek, wypływający z tragicznej nauki wojny i z doświadczeń minionego dziesięciolecia. To obowiązek wobec własnej ojczyzny i obowiązek wobec ludzkości.

Naród polski przezwyciężył i odrzucił przeszkody ustrojowe i społeczne, które w okresie międzywojennym były źródłem niedzy mas pracujących i źródłem słabości wewnętrznej całego narodu. Budujemy Polskę nową, zapewniając najlepsze wykorzystanie wszystkich jej bogactw zasobów, które mieści piękna ziemia polska od wód Bałtyku do Sudetów i Karpat, od Olsztyna i Gdańska po Szczecin, od Bugu po

Odrę. Budujemy dobrobyt Polski, zapewniając współuczestnictwo w tej budowie wszystkim bez wyjątku jej siłom twórczym. 10 lat temu żołnierz polski i naród w najcięższej chwili porzuceni zostali na pastwę losu i przemocy wroga. Dziś budujemy siły narodu codziennie, wytrwale w oparciu o środki

wytwórcze, znajdujące się w dyspozycji samego narodu, a nie obcych kapitalistów i samolubnych magnatów. Ziemia chłopka daje już dziś dość pól, aby nakarmić do syta żołnierza polskiego, robotnika i inteligenta. Fabryki państwowe będą zdolne dać narodowi w potrzebie wszystko, co niezbędne, aby zabezpieczyć maksimum jego siły.

Władza ludowa i jej polityka braterskich sojuszy jest najwyższą rękojmią, że naród polski nigdy więcej nie poczuje się samotny, opuszczony i bezbronny. Wiemy skąd może nadejść wróg i nie dopuścimy do tego, aby Polska była zaskoczona sytuacją nieprzewidywaną, jak to miało miejsce w roku 1939. Wiemy kto jest naszym przyjacielem i na kogo możemy niezawadnie liczyć. Nasza polityka zagraniczna jest bowiem polityką pokoju, a nasza polityka wewnętrzna jest polityką samego ludu pracującego i służy jego sprawie. Istotą naszej polityki jest twórcza praca całego narodu nad budowaniem lepszej i szczęśliwej przyszłości Polski. Naczelnym hasłem władzy ludowej jest pracować, pracować wytrwale, pracować coraz wydajniej dla Polski, dla naszych dzieci.

Takie przyrzeczenie składa dziś w sercu każdy z nas w pamiętną rocznicę września.

W ten sposób składamy hołd tym wszystkim naszym najdroższym, którzy z czystym sercem walczyli i polegali w walce o lepszą, szczęśliwszą Polskę. Polskę którą dziś własnymi rękami buduje cały naród polski — Polskę pokoju i sprawiedliwości!

Nie trzeba być mędrcem...

Ścisły sojusz Watykanu z imperializmem amerykańskim wskazuje, że stanowisko „apostolskiego protektora chrześcijaństwa” opróżnione od czasu śmierci „Jego Apostolskiej Mości” Franciszka Józefa II, zajęły już de facto, jeśli nie de jure protestanckie Stany Zjednoczone.

Wysokiemu protektorowi wybacza się niejedno. Wybacza się m. in. i to, że w szkołach amerykańskich zakazana jest nauka religii i że nowo-wniesiony w Kongresie projekt prawa tzw. Barnden Bill, przewidujący federalną pomoc dla wszystkich szkół stanowych wyłącza z tej pomocy wyznaniowe szkoły katolickie.

Z rozgoryczeniem pisze na ten temat „Naród Polski”, urzędowy organ Zjednoczenia Rzymsko-Katolickiego w Ameryce: „Nie trzeba być wielkim mędrcem, by widzieć jak na dłoni krzywdę, jaka się dzieje katolikom w tym kraju”.

A jednak politycy watykańscy, usiłujący głosić o rzekomych przesławach religii w Polsce, krzywdy tej jakoś nie zauważyli... (bis)

Strzeżcie z najwyższym oddaniem strażniczki naszej wolności — władzy ludowej wywalczonej krwią serdeczną ludu polskiego

List Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta

do Zjazdu Bojowników o Wolność i Demokrację

WARSZAWA. Pierwszy bojownik Polski o wolność i demokrację Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bolesław Bierut nadesłał do Zjazdu Bojowników o Wolność i Demokrację następujący list:

„Do Prezydium Zjazdu Bojowników o Wolność i Demokrację w Warszawie.

Pozdrawiam serdecznie Wasz zjazd delegatów, reprezentujących setki tysięcy ofiarnej bojownictwa o wolność, niepodległość i sprawiedliwość społeczną.

Jest Waszym szczęśliwym udziałem nie tylko chronić w pamięci wzniosłe przeżycia walki i wytrwałości, niewymownych

cierpień i radości zwycięstwa nad faszyzmem, lecz również w pełni uczestniczyć w budowie nowego, sprawiedliwego, światłego życia w Polsce.

Strzeżcie więc z najwyższym oddaniem strażniczki naszej wolności — władzy ludowej wywalczonej krwią serdeczną ludu pracującego.

Twórczą swą pracą wnieście wkład Polski do wielkiego frontu obrońców pokoju, któremu przewodzi Związek Radziecki.

Podnoście wyżej w Waszych zjednoczonych szeregach sztandar solidarności wszystkich prostych ludzi w walce o wolność i pokój. (—) Bolesław Bierut

Ruch strajkowy w Finlandii rozszerza się

Przywódcy socjaldemokratów dążą do rozbicia ruchu zawodowego

HELSINKI (PAP). Wielka robotników fińskich o podwyżkę płac obejmuje coraz to nowe gałęzie przemysłu. Rozszerza się strajk w Turku. Metalowcy miasta Tampere — innego wielkiego ośrodka przemysłowego Finlandii — również zażądali niezwłocznego podwyższenia płac, zapowiadając strajk w razie nieuwzględnienia ich żądań do dnia 2 września. Również robotnicy innych gałęzi przemysłu wysuwają podobne żądania. Kolejjarze w Helsinkach przedstawili ultimatum domagające się zwiększenia uposażeń.

Tymczasem przywódcy zwiazki z ramienia prawicy socjaldemokratycznej, w sojuszu z przedsiębiorcami, wzmagają akcję przeciwko ruchowi strajkowemu. Usiłują oni rozbić ruch zawodowy. W niektórych przedsiębiorstwach prawnicy socjaldemokracy przystąpili już do stworzenia odrębnych organizacji związkowych. Akcja ta napotyka na silny opór ze strony mas pracujących.

Dziennik „Tyokansam Sanomat” ogłasza oświadczenie bawiającego w Finlandii przedstawiciela SFZZ Rene Arracharda. Stwierdza on, że stan rzeczy w Finlandii przypomina pod wielu względami sytuację

we Francji, gdzie robotnicy muszą również walczyć przeciwko dążeniom kapitalistów do obniżenia stopy życiowej mas pracujących.

Wzmocnienie walk partyzanckich w Korei południowej

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Pienian: W drugiej połowie sierpnia nastąpiło wzmocnienie walk partyzanckich w Korei południowej, w szczególności w prowincji Kensa południowej.

23 sierpnia br. w rejonie Geczan 200 partyzantów przy pomocy ludności miejscowej zawiązało gmachem policji rejonowej i uwalniło z więzienia 80 więźniów politycznych.

W rejonie Renewan partyzanci podpalili posterunek policyjny. W walce poległo 7 policjantów.

W rejonie Bonsen oddział partyzancki rozgromił szereg posterunków policyjnych.

Bułgaria protestuje przeciwko rozmyślnym prowokacjom faszystowskiego rządu greckiego

NOWY JORK (PAP). Sekretariat ONZ podał do wiadomości, iż minister spraw zagranicznych Bułgarii Poptomow wystosował do sekretarza generalnego ONZ Trygve Lie pismo, w którym protestuje przeciwko powtarzającym się w dalszym ciągu prowokacjom rządu ateńskiego na granicy bułgarsko-greckiej.

Z pisma wynika, iż w okresie od 18—24 sierpnia br. od-

działy wojskowe i samoloty rządu ateńskiego 9-krotnie pogwałciły granicę państwową Bułgarii, ostrzeliwując i bombardując terytorium bułgarskie.

Minister Poptomow przytacza szczegóły, charakteryzujące każdy wypadek pogwałcenia granicy, podkreślając, iż wszystko wskazuje na to, że wojska ateńskie naruszają suwerenność Bułgarii rozmyślnie.

Katastrofalny tajfun nad Japonią

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Tokio, że nad miastem przeszedł olbrzymi tajfun z szybkością 800 mil angielskich na godzinę.

Tajfun zniósł setki dachów. LONDYN (PAP). Według ostatnich doniesień tajfun, który przeszedł nad Japonią środkową, wywołał groźną powódź. W Tokio przeszło 50 tysięcy domów znajduje

się pod wodą, w Jokohamie — blisko 20 tysięcy. Na całym obszarze dotkniętym powodzią, ponad 100 tysięcy osób pozbawionych zostało dachu nad głową. W pobliżu wybrzeży zatopiony w czasie tajfunu 4 statki. Los statków nie jest znany. Liczba ofiar śmiertelnych stosunkowo nie jest wysoka.

FLORIAN MIEDZIŃSKI

ZMARNOWANIE „ARMII POZNAŃ“

Wojnę z Niemcami Polska oczywiście sama wygrać nie mogła!

Nie tyle grała nawet na niekorzyść Polski wielka różnica w liczbach ludności (35 milionów wobec 90 milionów, po zagrabieniu Austrii i Czech), ile więcej jeszcze potencjał przemysłowy. Pod tym względem nie było w ogóle porównania między Polską, w 70% rolniczą, a superprzemysłowymi Niemcami.

Wojny tej w r. 1939 Polska nie mogła także wygrać walcząc z Anglią i Francją. Kierujące czynnikami kapitalistycznymi tych państw nastawione były bowiem na porozumienie z III Rzeszą — także i kosztem Polski — i nie posiadały — między innymi wskutek tego nastawienia — siły militarnej, która mogła się przeciwstawić skutecznie maszyni wojennej Hitlera.

Jedyną siłą, która mogła powstrzymać Hitlera od napaści, a w razie mimo wszystko wywołanej wojny nadać jej zmiększczenie kierunku zwycięstwa — był Związek Radziecki. Z przytoczonych w ostatnich tygodniach licznych dokumentów wynika jednak, jak kamaryla sanacyjna, widząc w ZSRR wroga klasowego, kierując się antynarodowymi i antyludowymi interesami, odrzucała wszelką myśl współdziałania z jedynym naturalnym sojusznikiem Polski. Musiała dopiero nastąpić katastrofa narodowa, aby z powierzchni życia polskiego zniknęła wasala faszyzmu i polskie masy robotnicze i chłopskie mogły wreszcie oprzeć się w braterskim sojuszu o wielkiego i potężnego naszego sąsiada i klasowego sojusznika — Związek Radziecki!

W chwili rozpoczęcia się działań wojennych okazało się w dodatku, że polskie dowództwo naczelne, zapatrzone przyjaźnie na Zachód a wrogo na Wschód — nie miało zachodniej granicy jakiegokolwiek realnej koncepcji obronnej. Mafія sanacyjna, pozbawiona poczucia odpowiedzialności ze losy narodu, kierując się egoistycznymi klasowymi interesami, izolowana od narodu, okazała się w chwilach próby nawet niezdolna wykorzystać w oporze przed przeważającym wrogiem tych możliwości, jakie stwarzały głęboki patriotyzm, bohater-

stwo i poświęcenie mas ludowych!

Jaskrawym tego dowodem, jest cały przebieg kampanii wrześniowej, szczególnie zaś zmarnowanie silnej „Armii Poznań“.

Przytoczyliśmy już jedno z wielu „tragicznych pytań“ dla Polaków gen. Sikorskiego: „Dlaczego do kwietnia 1939 r. nie istniał należyty opracowany plan wojny z Niemcami, improwizowany dopiero w ostatniej chwili“. Powstał on bowiem „nagle, w formie decyzji... powziętej pod presją“ przez przewidzianego na wypadek wojny naczelnego wodza marsz. Rydza-Smigłego — jak wyjaśnia płk. Kirchmayer w książce swojej „Kampania wrześniowa“, gdyż jeszcze w r. 1938 Rydz był zajęty „planem wojny przeciwko ZSRR“!

U podstaw tego chaotycznie i na kolanie opracowanego planu było tromtadrackie „nie damy guzika“, czyli nie wzięcie poważnie pod uwagę możliwości linii obrony Narew—Wisła—Dunajec, lecz rozproszenie sił polskich na całej długości granicy z Niemcami. Miało to być objawem „sily“ zarówno wobec własnego społeczeństwa jak i wobec Niemiec. Było zaś wyrazem zdrady wobec narodu i szpiegowskiego powiązania — jak między innymi uczył nas proces Doboszyńskiego — poszczególnych „tuzów“ sanacyjnego dowództwa z Rzeszą hitlerowską. Koncepcja ta oznaczała postawienie w dniu 1 września na linii ok. 1600 km 15 dywizji piechoty, 2 dywizji rezerwowych, 6 brygad kawalerii, 3 i pół brygady piechoty i 1 brygady zmotoryzowanej. Siły te były wspomagane jedynie słabym lotnictwem i kilkuset czołgami typu lekkiego, niezdolnymi do działań ofensywnych.

Rydz „wolał rzucić wojsko w operacyjną awanturę, niż szukać jedynego rozsądnego i możliwego wyjścia“ (Kirchmayer).

W warunkach takiego chaotycznego planu „Armia Poznań“, w składzie 14. 17. 25 i 26 dywizji piechoty, oraz Brygad Kawalerii Wielkopolskiej i Podlaskiej, dowodzona przez gen. dyw. Kutrzebę, w dniu wybuchu wojny znajdowała się wysunięta nie tylko daleko od jedynie możliwej linii obrony, lecz nawet

o 75 km od swej naznaczonej linii obrony: jezior Żnin—Gopło, kanału Gopło—Warta i rzeki Warty. Znajdowała się wysunięta daleko naprzód, aby bronić skrzydeł równie daleko wysuniętych sąsiedzkich armii: lewego „Armii Toruń“ i prawego „Armii Łódź“.

Niemiecki atak pozostawił na uboczu Wielkopolskę, idąc na północ i na południe od niej. Na północy grupa gen. von Kluge parła poprzez Bydgoszcz w kierunku Prus Wschodnich, aby odciąć Pomorze. Na południu armia gen. Blaskowitza parła poprzez Wieluń, w prostym kierunku na Warszawę. Do 3 września „Armia

znana“ uderzyła nie na hitlerowską grupę północną, nie mając tam możliwości szerszego rozwinięcia się, natomiast na grupę południową Blaskowitza, wcinając się wąskim klinem w ziemie polskie. Atak ten wznosiłby zamieszenie do planu niemieckiego i odciążyłby nacisk na siły polskie, broniące dostępu do Warszawy.

Tylko jednak wódz z prawdziwego zdarzenia, a nie polityczno-operetkowy marszałek, mógł się zdecydować na uchwycenie byka za rogi. Ponieważ w dodatku nie było podstaw do śmiałych koncepcji strategicznych. Kazano

w tym „Armia Poznań“ nienaruszona, otrzymawszy rozkaz dalszego odwrotu w kierunku Warszawy, bez zapewnienia sobie swobody na flankach, stanęły w obliczu odcięcia im drogi przez operujące na ich tyłach siły niemieckie. Zbliżała się katastrofa.

O nastrojach w „Armii Poznań“ pisze natomiast płk. Kirchmayer:

„W armii służyli żołnierze 14 poznańskiej, 17 gnieźnieńskiej dywizji piechoty, Wielkopolskiej Brygady Kawalerii oraz Wielkopolskich Baonów Obrony Narodowej. Nie mogli pojąć, dlaczego dowództwo każe im opuszczać bez strachu ich siedziby, skoro powołano ich do wojny i rzucano do wojny w imię obrony nawet najmniejszej płodni ziemi. Armia chciała się bić, a nie cofać bez walki“.

Te argumenty, przedstawione przez gen. Kutrzebę, nie wywarły żadnego wrażenia w naczelnym dowództwie, które odrzucało poszczególne propozycje zaczepne.

W dniu 7 września dowódca „Armii Poznań“ ponowił po raz trzeci propozycję uderzenia z boku na wroga. Otrzymał wreszcie zezwolenie od szefa sztabu gen. Stachewicza, w nieobecności Rydza-Smigłego. Natarcie zaaprobowane, ograniczone w celach, nastąpiło w godzinach wieczornych 10 września, na prawym brzegu Bzury. Zaskoczyło nieprzyjaciela, dało pewne korzyści — było już jednak opóźnione! Wroć skoncentrował nowe siły. Po kilkudniowych, zaciekłych walkach, zarówno „Armia Poznań“ jak i „Armia Toruń“ zostały w dniu 17 września otoczone przeważającymi siłami nieprzyjacielskimi.

Żołnierze dokonywali cudów bohaterstwa. Kawaleria atakowała czołgi, dochodziło do walki na bagnety. To bohaterstwo było już jednak daremne. Zmasowane lotnictwo niemieckie, wspierające masowymi nalotami ataki czołgów, przywoździło do ziemi żołnierzy polskich. Z „kotła nad Bzurą“ wydostały się tylko nieliczne oddziały, tysiące leżało na placu boju, bez żadnej korzyści dla sprawy, a gros dwóch armii polskiej poszło do niewoli...

Przykład zmarnowania „Armii Poznań“, pozostawionej samej sobie bez zadań taktycznych, jest klasycznym przykładem niedołęstwa sanacyjnego dowództwa naczelnego.

Go. Kiedy wnikać w przebieg kampanii wrześniowej przerażenie ogarnia, jak mało było przygotowane to dowództwo do wielkich zadań, jakie na nie spadły w wyniku sanacyjnej polityki.

Płk. Kirchmayer twierdzi, że nad wynikiem bitwy nad Bzurą zaważył głównie brak operacyjnego kierownictwa, przeniesienia kwatery głównej naczelnego dowództwa do Brześcia, z którego Rydz-Smigły nie panował nad położeniem.

„Jeżeli nie innego nie mogło powstrzymać wyjazdu Rydza-Smigłego z Warszawy, to instynkt żołnierski i instynkt dowódcy powinny mu być podpowiedzieć, gdzie dzieje się w tej kampanii rzeczy najważniejsze i gdzie trzeba być, aby nimi kierować“.

Jest to sąd zbyt łagodny. Pobyt Rydza nad Bzurą niezmieniłby nie zmieniał! Przebieg września wykazał bowiem, że fikcją był cały system sanacyjny, przeżarty nieudolnością tych, którzy umieli jedynie ślepa gnębić naród, płaszczyć się przed wrogiem i z nim współpracować, lecz w chwili próby pękli jak bańka mydlana.

Zniszczenie armii „Poznań“ i „Toruń“ nad Bzurą leżało przeto po prostu w logice wydarzeń. Podobnie jak kamaryla sanacyjna doprowadziła cały naród do września w wytworzonych przez nią warunkach, podobnie opracowany na kolanie „plan strategiczny“ mógł „Armii Poznań“ tylko zaprowadzić nad... Bzurę! Podobnie logiczną była tam także nieobecność Rydza-Smigłego. Przez 13 lat swych rządów kamaryla sanacyjna w ogóle była nieobecna przy troskach i cierpieniach narodu. Żył po za ludem — gdyż powstała przeciwko niemu!

Dlatego też, kiedy dziś władzę w Polsce Ludowej sprawują masy pracujące z klasą robotniczą na czele, kiedy u podstaw naszej polityki leży sojusz i klasowe braterstwo z wielkim Związkiem Radzieckim — gwarantem naszej niezawisłości politycznej i ekonomicznej, sojusz i braterstwo z krajami Demokracji Ludowej, kiedy klasie robotniczej i narodowi przewodzi jego czołowy oddział PZPR w spójny z szerokim frontem narodowym, rozproszone po świecie niedobitki sanacyjne — sprawcy tragedii wrześniowej — taką nienawistną palają do Polski Ludowej.

Florian Miedziński



Położenie „Armii Poznań“ w chwili rozpoczęcia działań wojennych. Główne ataki niemieckie przechodziły obok tej armii, dobrze wyszkolonej i dobrze uzbrojonej

Poznań“ nie miała więc żadnej styczności bojowej z nieprzyjacielem. Z naczelnego dowództwa nie miała ani rozkazów zaczepnych, ani też do odwrotu, kiedy posuwano się armii Klugego i Blaskowitza zaczęło jej grozić dostanie się w „worek“.

W Niemczech już w końcu 1939 r. ukazała się książka p. t. „Unser Kampf in Polen“, przedstawiająca przebieg kampanii z niemieckiego punktu widzenia. W książce tej ppłk. Soldan pisał m. in.:

„Często mówiono, że początkowe położenie strategiczne Polaków było bardzo niekorzystne. Z punktu widzenia geograficznego było to zapewne prawdą, lecz chociażby ze względu na flankujące położenie Prus Wschodnich. Z drugiej strony wynikały jednak dla Polaków, pod względem militarnym, korzyści walki na linii wewnętrznej. Mogli się oni z przeważającymi siłami rzucić z Poznania w kierunku północnym przeciw armii gen. von Kluge, lub w kierunku południowym przeciw armii gen. von Blaskowitza, walcząc wstrzymując na innych frontach Armie niemieckie szły tak oddalone od siebie, że dla napadniętego tkwiło w tym po prostu wezwanie do rozbicia jednej grupy po drugiej. Między grupami atakującymi z Słaska i z Pomorza istniała początkowo luka przeszło 300 km, w której znajdowała się główna armia polska. Zdecydowany wroć musiałby podobne okoliczności wykorzystać i zapewne liczyło się z tym dowództwo niemieckie“.

Trudno odmówić słuszności fachowcowi niemieckiemu. Kiedy bowiem spojrzeć na mapę ówczesnych działań wojennych, zauważymy, iż prosiło się po prostu, aby „Armia Po-

znań“ dreptała na miejscu. Kiedy zaś wreszcie w dn. 3 września wydano rozkaz odwrotu — rozkaz przyszedł za późno.

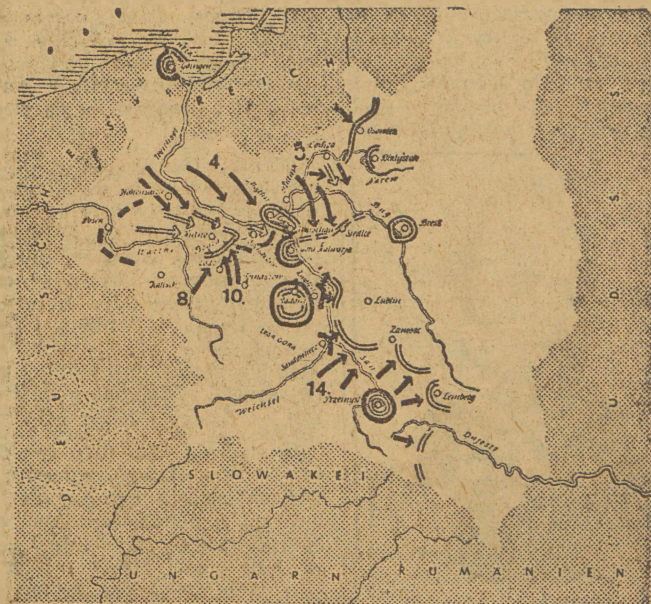
Gen. Kutrzeba, dowódca armii, nie należał do geniuszów wojennych. Był to dowódca na miarę sanacyjnej polityki wojskowej. Niemniej, widział narzucające się co najmniej taktyczne możliwości i zaproponował Rydzowi-Smigłemu zaatakowanie przez dwie dywizje piechoty i brygadę kawalerii nieprzyjaciela, zbliżającego się do Sieradza. Rydz-Smigły propozycję tę odrzucił i nakazał przeprowadzić odwrot...

Rozkaz ten był spowodowany m. in. nieznaną istotnym położeniem na froncie, ile typowo sanacyjnym optymizmem bez podstaw. A kiedy w dniu 6 września „Armia Poznań“ przybyła na swą zasadniczą linię obronną jezior Żnin—Gopło, kanału Gopło—Warta i rzeki Warta, jako jedyna wielka jednostka polska, która dotychczas nie miała kontaktu z wrogiem naczelnego dowództwo „przeniósł się“ w tym dniu do oddalonego Brześcia Litewskiego. Przed wyjazdem Rydz-Smigły odrzucił ponowną prośbę gen. Kutrzeby, mianowicie wykonania zwrotu zaczepnego w kierunku na Łódź, aby zapewnić sobie swobodę działania w dalszym odwrocie (Kirchmayer).

„Armia Poznań“ wraz z cofającą się na jej prawym skrzydle „Armia Toruń“, razem 1/4 ogólnych sił polskich,



Mapka niemiecka (siły polskie: białe; siły niemieckie: czarne), przedstawiająca stan na froncie w dniu 7 września. Z powodu stania na miejscu „Armii Poznań“, poprzednie półkole niemieckie zaczęło się dookoła tej armii zamieniać w koło.



Inna mapka niemiecka, ilustrująca, jak w dniu 12 września wojska hitlerowskie ilustrowały się na tyły „Armii Poznań“ i „Armii Toruń“, co zakończyło się otoczeniem i zniszczeniem obydwóch armii polskich w kilkudniowej bitwie nad Bzurą

LUCJAN SZENWALD — POETA REWOLUCJI —

AKSYNIA KRAWCZENKO Sekt Moskiewskiego Zw. Art.-Plastyków ZSRR

WYSTAWA SZTUKI POLSKIEJ W MOSKWIE

Mija pięć lat od śmierci jednego z najwybitniejszych rewolucyjnych poetów polskich — Lucjana Szenwalda.

Jego postać — postać człowieka i pisarza — jest wysoce charakterystyczna dla naszej rzeczywistości politycznej i kulturalnej ostatnich kilkunastu lat.

Lucjan Szenwald pochodzi z rodziny mieszczańskiej. Ode-

piękniesze wiersze. Zginął tragicznie w wypadku samochodowym, gdy front stał już nad Wisłą.

Droga literacka Szenwalda jest charakterystyczna dla trudnej, ewolucyjnej, jaką nasza współczesna literatura przechodziła i jeszcze przechodzi od choroby, estetyzującej, dalekiej od realnego życia — atmosfery Młodej Polski — do poezji obdarzonej rzeźbionym widzeniem świata, ludzkich spraw — słowem do poezji społecznej, wiersze rewolucyjnej.

Pierwsze wiersze Szenwalda, powstałe w cieniu grupy poetyckiej „Skamander” pełne są zarówno wpływow artystycznych i ideologicznych zachodnio-europejskiej dekadencji literackiej, jak też skamandryckiego witalizmu, owego „zachłysta”, które w dziełach naszych poetów pierwszych lat dwudziestego wieku miały stanowić przeciwwagę w stosunku do mistycyzmu i nie mogących wygasnąć przez kilka epok literackich pogłosów mesjanizmu z czasów zaborów.

Szenwald wyzwał się od tego dziedzictwa. Wiersz pt. „Kuchnia mojej matki”, jest wolny już nie tylko od młodopolskich treści, ale także od ornamentyki formalnej, która dotąd ciążyła na twórczości poetów. Utwór zatytułowany: „Do uświadomionej robotnicy”, drukowany w r. 1935 w czasopiśmie „Lewar” wskazuje na poszukiwanie przez jego autora form klasycznych. Wiersz ten wypełniony rewolucyjną treścią, związaną z walką klasy robotniczej o sprawiedliwość społeczną, posiada postać zaczerpniętą z wizerunku Petrarki.

Poetycka droga Szenwalda nie była łatwa. Głęboka erudycja filologiczna, przywiązanie do literatury antycznych — nie zawsze dawały się pogodzić z tematyką na wskroś współczesną, którą żył poeta. Wiedział, że wzory liryki mieszczańskiej, zagubionej w poszukiwaniach nastrojów jednostkowych, zajętej przysłowiom już „rozszczepianiem włosów na czworo” — nie mogą służyć sztuce nowej, sztuce jutra. Szukał więc dróg, na których będzie można zrealizować ambicje postępowych twórców — przedstawienia w poezji dynamicznych treści dnia dzisiejszego, dnia walki, na które będzie można wprowadzić konkretne postaci i fakty, ludzki świat w jego najbardziej realistycznej formie. Czynił więc już wtedy próby (poemat pt. „Scena przy strumieniu”), które po ostatniej wojnie kontynuują nadal nasi młodzi poeci, próby, aby w epickim dziele oddać najistotniejsze konflikty współczesności.

Atmosfera wojny, wojny o wyzwolenie Polski i Europy spod jarzma hitlerowskiego, nadała nowe oblicze poezji Szenwalda. Poezja ta, przepojona bohaterskim, rewolucyjnym patosem, odznacza się formą prostą, a przecież jakże barwną, wynalazczą — chciało by się powiedzieć: formą pieśni wojennej. Z tą pieśnią Szenwald powrócił do Polski po latach walki, tę pieśń niósł do naszej literatury.

Jeszcze z odległych ziem radzieckich przysłał walczącym rodakom swoje żołnierskie pozdrowienie:

W zaspie śniegu, pod drzewem jakimś rosochatym
W staromiejskim zaułku, za-
tęchłym i krzywym
Historia z partyzanckim cze-
ka automatem,
I przysiągłbyś, że zmarli po-
magają żywym.

W obliczu zaś płonącej, po-
starczej stolicy, jego stolicy,
pisał:

Warszawa zna potęgę swą,
Warszawa z czołgów kopuły
strąca.

I tych, co z przyczółka ku
niej się rwą.

Ona błogosławi, płonąca.

I w węzeł gniewu ściągnaw-
szy brwi.

Przeklina salw złowieszczym
grzmotem

Obok ekspozycji, ilustrujących osiągnięcia przemysłu, znajdujemy na wystawie polskiej w Moskwie ekspozycję, obrazującą dorobek malarstwa i rzeźby, rysunki satyryczne i karykaturę polityczną.

Jasny, obszerny pawilon wystawy, w którym, w sposób umiejętny i efektowny, rozmieszczono ekspozycję, przeważnie wypełnioną jest po brzegi publicznością. Zwiedzający oglądają z wielkim zainteresowaniem wystawione tu dzieła sztuki polskiej XIX i XX stulecia. Wśród ekspozycji znajdują się nie tylko dzieła sztuki współczesnej, lecz również utwory pędzla i dłuta najlepszych mistrzów XIX wieku, co pozwala społeczeństwu radzieckiemu głębiej i wszechstronnie poznać twórczość artystyczną narodu polskiego. Studując uważnie obrazy polskich mistrzów XIX wieku, publiczność radziecka dochodzi do wniosku, że w malarstwie tej epoki, naród rosyjski i polski kroczyły wspólną drogą realizmu, stawiając sobie za cel ukazanie w sposób prawdziwy życia narodów w jego konkretnej rzeczywistości historycznej.

Szczególne zainteresowanie publiczności wywołują płótna Jana Matejki. Jasność planów tematycznych, przy równoczesnej skomplikowanej technice kompozycji, wspaniała dokładność rysunków, żywość barw — oto zalety, wzbudzające zachwyt pu-

Łotrów, co w strumień naj-
czystszej krwi
Spychają łódź, ładowną zło-
tem.

Krytycy nieraz stawiali sobie pytanie: czy wojenna poezja Szenwalda przetrwa swój czas, czy nie zbledną jej bojowe, żołnierskie rysy, gdy coraz odleglejsze będą echa tamtych dni, gdy coraz cichsze będzie wspomnienie walczącej Warszawy.

Publiczność radziecka chętnie obejrzałaby na wystawie oryginały dzieł Matejki.

Największe zainteresowanie wzbudza „Dzwon Zygmunta”. Robotnicy, którzy podnoszą dzwon Zygmunta w obecności dworu królewskiego, odmalowani są z niezwykłą głębią psychologiczną i bogactwem charakterystyki. Oblicza robotników uderza ją szlachetnością w przeciwieństwie do przedstawicieli arystokracji, stanowiącej świat królewski. Wyróżnia się również, ujęty przeplętnie pod względem kolorystycznym szkic obrazu „Stańczyk”.

To samo dążenie przy tworzeniu postaci z ludu — ujęcie ich z głębokim szacunkiem i z nieklamany uczuciem sympatii dostrzegamy w studium starego chłopca, pędzla Michałowskiego, w płótnach A. Kotłarskiego „Dzielnicy wleśkie”, „Góral” i „Góralka” oraz w jego studium realistycznym „W izbie”.

W obrazie Owidzkiego „W polu” rzuca się w oczy przeciwstawienie obszarników, odbywających inspekcję pól — poniżonym chłopom. W obrazie tym malarzowi udało się wspaniale wywołać efekt światła i stworzyć wizję „po wietrzności” obrazu. Tematem obrazu, pędzla Jacka Malczewskiego „Ostatni etap” — są wieśniacy polityczni, bojownicy o wolną Polskę.

Obraz nasuwa nam na myśl „krytyczny realizm” ro-

syjski i dlatego kojarzy się w naszych umysłach z twórczością „pierzchników” rosyjskich. O pokrewieństwie malarstwa polskiego i rosyjskiego XIX wieku świadczy również obraz obyczajowy Koniuszki — „Lektura gazety w warsztacie”, który prawdziwie odmalowuje ubogą izdebkę rzemieślnika, czytającego gazetę swym młodym czeladnikom. Obraz ten nie tylko ukazuje życie prostych ludzi pracy z dużym realizmem.

Na wzmiankę zasługuje wspaniałe płótno realistyczne, pędzla Rodakowskiego — „Portret pasterskiej artysty”, obraz pełen temperamentu, błyskotliwości i wewnętrznego przekonania, z jakim odmalowana została twarz dziewczynki, zwłaszcza oczy i usta. Obraz ten kojarzy się w naszej pamięci ze wspaniałymi portretami malarza rosyjskiego pierwszej połowy XIX wieku, Kiprenskiego.

Wyróżnia się zaletami malarstwu i poważnym ujęciem artystycznym obrazem batalistycznym J. Brandta pt. „Przeprawa wojsk hetmana Czarnieckiego” z epoki wojny polsko-szwedzkiej. Ogólnemu nastrojowi odpowiada mroczny kolorystyczny krajobraz.

Mistrzostwem wykonania budzi zachwyt akwarela znanego batalisty polskiego, J. Kossaka — „Stanisław Rewera-Połocki”, pejzaż Stanisławskiego i Kochanowskiego wzruszają szczerością ujęcia przyrody ojczyźni.

Wśród współczesnych polskich artystów — plastyków główne miejsce zajmują prace wybitnego rzeźbiarza, Ksawerego Dunikowskiego i monumentalne płótna Felicjana Kowarskiego, dla których wydzielono na wystawie oddzielne sale. Na przykładzie tych dwóch wspaniałych przedstawicieli sztuki Polski współczesnej możemy uzmysłowić sobie ewolucję sztuki polskiej, przezwyciężającej obecne wpływy formalistyczne i starającej się wcielić w życie wielkie tematy społeczne. W tej walce o nową treść i formę w sztuce, w walce z naleciałościami, ze śladami formalizmu i schematyzmu sztuką polską opiera się na realistycznych tradycjach narodowych malarstwa polskiego XIX wieku.

Spśród dzieł Dunikowskiego zwracają uwagę swą wyrazistością rzeźby portretowe przedstawicieli polskiej przodującej inteligencji i historyczny cykl pełnych ekspresji „głów wawelskich”.

W twórczości Kowarskiego zasługuje na uwagę dążenie do odmalowania w grupach portretowych postaci kierowników pierwszej rewolucyjnej organizacji klasy robotniczej w Polsce. Tego rodzaju monumentalnym charakterem zespołowym odznaczają się jego „Wioślarze” i niekiedy pejzaże. Sądząc z wystawianych rysunków Kowarskiego, twórczość artysty charakteryzuje głęboki zrozumienie otaczającej go rzeczywistości w przestrzeganie tej zasady tkwiącej w sukcesach współczesnej sztuki polskiej, która wkroczyła na drogę realizmu socjalistycznego.

LEW BERG — Przewodniczący Geograficznego Tow. Naukowego ZSRR

KOLUMBOWIE SZÓSTEJ CZĘŚCI ŚWIATA

W związku ze 130 rocznicą ekspedycji antarktycznej

W tym roku mija 130 lat od chwili, kiedy z portu Kronsztackiego odbyły się dwie słynne ekspedycje antarktyczne, które wslawiły się na cały świat odkryciem kontynentu Antarktydy. Kierownicą tej ekspedycji, kapitan Tadeusz Bellinshausen i porucznik Michał Łazariew, zasłużyli sobie na przydomki kolumbów szóstej części świata.

Już w początkach XVIII w. krótko po odkryciu Ameryki, geografowie wpadli na myśl, że koło bieguna południowego powinien znajdować się ląd. Co prawda nikt z ow-

ski, James Cook daremnie szukał ziemi na południe od koła biegunowego. Dopiero rosyjscy żeglarze znaleźli Antarktydę i oznaczyli ją na mapie.

W roku 1819 rosyjskie Ministerstwo Morskie wyekwipowało dwa okręty i zorganizowało ekspedycję do bieguna południowego. Statkiem „Wostok”, długości około 40 m dowodził kapitan (w okresie późniejszym — admirał) — Bellinshausen (1779—1852), a statkiem „Mirnyj” — porucznik (w okresie późniejszym admirał) — Łazariew (1788—1851).

16 stycznia 1820 roku około 69° 21' szerokości południowej, marynarze rosyjscy znaleźli się w pobliżu kontynentu antarktycznego, w rejonie Ziemi Królewskiej. Brzołów tych dotąd nie dotknęła jeszcze stopa ludzka i nie były one oznaczone na mapie. Był to najdalej wysunięty na południe punkt, którego dotęgli ekspedycja rosyjska. 5 lutego 1820 roku ekspedycja znalazła się znów w pobli-

żu kontynentu antarktycznego, w rejonie Ziemi Królewskiej. Towarzyszy Łazariewa, Nowosielski, pisał tego dnia:

„Przy silnym wietrze cisza na morzu jest niebywała. Nad statkiem krąży mnóstwo ptactwa polarnego i śnieżnych albatrosów. Oznacza to, że gdzieś w pobliżu powinien być ląd, względnie nieruchome lody.”

I rzeczywiście, jak to stwierdzono obecnie, okręty „Wostok” i „Mirnyj” znajdowały się wówczas u brzegów kontynentu antarktycznego.

9 stycznia 1821 roku, na odległości od Antarktydy, około 1000 km Spokojnego, żeglarze rosyjscy odkryli wyspę Piotra I. „Trudno wyrazić słowami radość — pisze w dzienniku naczelnik ekspedycji — jaka zajaśniała na obliczach wszystkich, gdy z bocianiego gniazda rozległ się okrzyk: „Ład! Ład!” Po długotrwałej, monotonnej żegludze wśród ciągłych niebezpieczeństw, grozących każdej chwili zagładą, przy pogodzie śnieżnej, deszczowej i mglistej... — zachwyt ten był zrozumiały.”

W tym czasie potem ekspedycja odkryła górzysty ląd, który nazwano „Brzegiem Aleksandra I”. Obecnie uważa się

powszechnie, że Ziemia Aleksandra I jest dużą wyspą, którą dzieli od kontynentu wąska cieśnina, długości ponad 500 km. Dotychczas nie ma jeszcze dowodów na poparcie tezy, że Ziemia Aleksandra jest częścią kontynentu, ale jeżeli nawet jest ona wielką wyspą, to przylega ona blisko do lądu stałego.

W następnym tygodniu marynarze rosyjscy przybyli do wysp południowo-szkockich. Na mapie nadano im nazwy ku pamięci boju wojny patriotycznej 1812 roku: Borodino, Smoleńsk, Berezyna, Mały Jarosławiec i inne.

Jadąc dalej na północ, wschód ekspedycja Bellinshausena odkryła trzy wyspy, które otrzymały nazwę 3 Braci. W okolicach tych spotkano stada wielorybów. Wkrótce potem odkryto wyspę admirała Mordwinowa, Michałowa i wiceadmirała Szyszkowa.

W lipcu 1821 r., po 751 dniach podróży żeglarze wrócili do Kronsztatu. Łącznie przebyli oni 92 000 km. Trasa ich wiodła naokoło całego kontynentu antarktycznego przy czym trzykrotnie zbliżyli się oni do jego brzegów.

Bellinshausen opublikował opis tej wspaniałej podróży pt.: „Dwukrotne badania na

południowym oceanie Lodowatym i podróż dookoła świata w roku 1819—1820 i 1821”. Sprawozdanie to wydano w dwóch tomach z załączonym atlasem map i widoków.

Osiągnięcia statków rosyjskich — „Wostok” i „Mirnyj” należą do najważniejszych odkryć geograficznych. W niebywale trudnych warunkach biegunowych, kierownicy ekspedycji, dzięki wspaniałej znajomości żeglarstwa, ustrze-



Adm. Bellinshausen

gli swe statki od wszystkich niebezpieczeństw, nie straciły się z oczu a przy tym nikt z załogi ani razu nie zaniedbał.

Odkrywcę szóstej kontynentu marynarze rosyjscy — Bellinshausen i Łazariew zajmują jedno z poczesnych miejsc w światowej historii nauki geograficznej.



Admirał M. Łazariew

czesnych żeglarzy lądu takiego nie widział, a o wiele później, bo w drugiej połowie XVIII wieku, kapitan angielski

LEW TOŁSTOJ

»Ile ziemi potrzebuje człowiek?«

Starsza siostra z miasta przyjechała w odwiedziny do młodszej na wieś. Starsza miała w mieście męża kupca, młodsza chłopca na wsi. Piły siostry herbatę, rozmawiały. Starsza siostra zaczynała się chełpić, chwalać swoje życie w mieście: jakie ma obszerne i czyste mieszkanie, jak chodzą ubrana, jak dzieci stroi, jak słodko ją i pije, jak jeździ po przejażdżkach, zabawach i teatrach.

Zmartwiła się młodsza siostra i zaczęła życie kupieckie poniżać, a swoje chłopskie wywyższać.

— Nie zamienię — mówi — mego życia na twoje. Co z tego, że życie nasze szare, za to strachu nie znamy. Życie wasze wprawdzie jest wytworne, ale niewiele z tego macie



pożytku. Albo uda się dużo wyhandlować, albo całkiem się wszystko traci. Istnieje przysłów: strata i zysk to rodzeństwo. Tak też się dzieje. Dziś jesteś bogaty — jutro zebresz pod oknami. Nasz chłopski interes pewniejszy: u chłopca brzuch cienki, ale długi, bogaci nie będziemy nigdy, za to syści.

Starsza siostra znów mówiła zaczęła — Syści powiadasz — ale jak — ze świnią i cielętami! Ani wykwinut ani manier. Trudzi się twój chłop haruje, a życie w brudzie i w brudzie umrze, a dzieci wasze będą miały takie samo życie.

— Cóż z tego — odpowiada młodsza: już taka jest nasza dola. Za to żyjemy twardo, nikomu się nie kłaniamy, nikogo się nie obawiamy. W mieście, zaś czują na was pokusy. Dziś jest dobrze, jutro wkradnie się diabeł i ledwo się obejrzyz skusi twojego męża na karty, albo na wino, albo go skieruje do pięknej kobiety. I wszystko przepada. Czy nie bywa tak?

Gospodarz leżąc na piecu przysłuchiwał się temu, co baby gadały. — To prawda — mówi — szczerą prawdą. — Gdy chłop nasz od małych lat matkę — ziemię przewraca, żadna rozpusta jego się nie ima. Jedno zmar twienie, ziemi mało! Gdyby ziemi miał pod dostatkiem nikt, nawet samego czar-ta by się nie bał.

Wypłyły baby herbatę, pogadały jeszcze o fatałaskach, posprzątały naczynia, położyły się spać.

Ale diabeł siedział za plecami i wszystko słyszał. Ucieszył się, że żona skusiła chłopca do przechwałek. Chwali się chłop, że jakby ziemi miał, sam diabeł by mu nie poradził.

— Dobrze — myśli — zmierzmy się ze sobą. Dam ci dużo ziemi a przez ziemię ciebie zdobędę.

II.

W sąsiedztwie chłopów mieszkała właścicielka niewielkiego majątku. Posiadała 120 dziesięcin (ha) ziemi. Dawniej żyła z chłopami w zgodzie, nie krzywdziła nikogo. Ale najął się do niej jako radca dymisjonowany żołnierz i zaczął ścigać z chłopów kary. Choć Pachom był ostrożny, nie nie pomagało, albo koń dostał się do owsa, albo krowa zawędrowała do ogrodu, albo cielęta weszły na łąkę — syją się kary. Płaci Pachom, domowników wymusza i bije. Po padł przez lato, w grzech przez tego radcę. Ucieszył się, gdy było na podwórku zostało; szkoda wprawdzie paszy, za to strachu nie ma.

Zimą rozszła się pogłoska, że pani ziemię sprzedaje, a karczmarz z gościnną chce ją od niej odkupić. Usłyszeli to chłopcy i aż zaczęli. „No myśla — dostanie się ziemia karczmarzowi, zamęczę karami gorzej od pani. Bez tej ziemi żyć nie możemy!” Poszli chłopcy do pani całą gminą, zaczęli prosić, aby nie sprzedawała nikomu innemu, tylko im. Obiecali dzisiaj zapłacić. Zgodziła się pani. Zaczęli się chłopcy godzić, aby całą gminą wspólnie ziemię kupić. Zbierali się raz po raz na wiecach — sprawa nie dochodziła do skutku. Przeszkadzał im diabeł, w żaden sposób nie mogli się pogodzić. Postanowili więc chłopcy kupić każdy z osobna na ile ich tylko stać. Właścicielka na to również się zgodziła. Dowiedział się Pachom, że sąsiedzi zakupili u pani 20 dziesięcin i połowę pieniędzy odroczyła mu na rok. Pozazdrościł Pachom i pomyślał: „Całą ziemię wykupię, zostanę z niczym”. Zaczął się żony radzić.

— Ludzie kupują, trzeba i nam kupić, chociaż z 10 dziesięcin. Inaczej nie wyżyjemy. Radca nas zmarnuje karami. Obmyślił, jak kupić. Miał odłożonych 100 rubli, zrebaka sprzedał, połowę pszczoł, syna, oddał za parobka, jeszcze u szwagra pożyczyl i zebrał połowę potrzebnej sumy.

Wziął Pachom pieniądze, upatrzył sobie 15 dziesięcin ziemi z kawałkiem lasu i poszedł do właścicieli targować się. Wytargował 15 dziesięcin, pogodził się, dał zadatek. Pojechali do miasta, sporządzili akt kupna, połowę pieniędzy wpłacił, resztę zobowiązał się wypłacić za dwa lata.

Miał teraz Pachom ziemi. Pożyczył na słoną, obsiał kupioną ziemię, urodził miał dobry. W przeciągu jednego roku spłacił dług pani i szwagra. Został Pachom właścicielem ziemskim. Zaożał i zasiał własną ziemię, na własnej ziemi siano kosił, z własnej ziemi pale strugał i na własnej ziemi było past. Nie mógł się dość nacieszyć, gdy jechał wiosną swoją ziemię orać, gdy patrzył na zboże i łąki. Zdawało mu się, że trawa rośnie i kwiaty kwitną na niej zupełnie inaczej.

III.

Żyje sobie Pachom i cieszy się. Wszystko byłoby dobrze, gdyby było chłopięcie nie zaczęło zboże i trawę na łąkach wyjadać. Grzeć nie proszą, ale nie pomogło. Raz pastuch puścił krowy na łąki, to znów konie w nocy w zboże wejdą. Zażalł Pachom po dobru, nie idzie do sądu, aż wreszcie sprychnięło mu się i zaniósł skargę do sądu powiatowego.

Raz dał jednemu nauczki, to znów kazał drugiemu karę zapłacić. Zaczęli chłopcy — sąsiedzi mieć złość na Pachoma, nieraz namyślnie kradli jego zboże. Dostał się któryś w nocy do lasu, z dziesięć lip ściał na tyko. Rozgniewał się Pachom. — Ach — myśli — gdybym wiedział kto to zrobił, jużbym się zemścił. Myślał, kto by to mógł być? Nikt inny, tylko Siomka. Poszedł do Siomki na podwórta, ale niczego nie znalazł, tylko się zmyślił. Ale Pachom jeszcze bardziej utwierdził się w przekonaniu, że Siomka to uczynił. Złożył skargę do sądu. Sądził się, usprawiedliwiono chłopca, dowodów nie było. Jeszcze gorzej obraził się Pachom, powiada do starszych: Jesteście w zgodzie ze złodziejami. Gdybyście sami uczciwie żyli, nie usprawiedliwialiście złodzieja. Pokłócił się z sądziami i sąsiadami. Zaczęto mu grozić podpaleniem. Miał Pachom wprawdzie wiele ziemi, ale w gminie było mu za ciasno.

Rozeszła się wówczas pogłoska, że wędrują chłopcy w inną okolicę. Pomyślał Pachom: Nie mam po co iść. Ale gdyby ktoś z naszych poszedł, zrobiłoby się tutaj luźniej. Wziąłbym ich ziemię na własność, życie byłoby lepsze. Teraz jest nam za ciasno.

Siedział pewnego dnia Pachom w domu, a tu wchodził do niego chłop przechodzący drogą. Pozwolił chłopcu przenocować, dał mu jeść, rozgadali się — skąd to niby wędruje? Mówi chłop, że idzie zza Wołgi. Opowiada jak tam ludzie przybyszą z obcych okolic, jak osiedlają się, wpisują się do gminy, jak każdemu gmina wynierza po 10 dziesięcin. A ziemia taka, powiada, że gdy się żyto zasieje, to wyrasta słoma tak wysoka, że konia nie widać, tak gęsta że z pięciu garści ma się snop. Jeden chłop — powiada — przyszedł zupełnie ubogi, nikogo prócz rąk nie posiadał, a teraz ma sześć koni, dwie krowy.

Zapałkło się Pachomowe serce. Pomyślał: po co tutaj w ciasnocie biedę cierpieć, skoro można dobrze żyć? Sprzedam ziemię, tam za pieniądze nowy dwór wybuduję i urzędek całę gospodarstwo. Tutaj ciasno — same kłopoty. Muszę tylko wszystko sam dokładnie zbadać.

Gdy nastało lato wybrał się w podróż. Aż do Samary płynął parostatkami po Woldze, potem piechotą szedł około 400 wiorst. Doszedł do wskazanej miejscowości. Rzeczywiście wszystko było jak mówiono: mieli chłopcy wiele ziemi, po 10 dziesięcin na każdego, chętnie przyjmowali nowych do swojej gminy. Jeżeli ktoś miał pieniądze mógł sobie kupić prócz przydziału, na wieczyste posiadanie ile chciał po 3 ruble za najlepszą ziemię.

Jesienią Pachom, wrócił do domu, zaczął wszystko wyprzedawać. Sprzedał ziemię z zyskiem, sprzedał dwór, całe było, wymeldował się z gminy, doczekał się wiosny i udał się z rodziną na nowe tereny.

IV.

Przyjechał Pachom z rodziną na nowe miejsce, zapisał się do gminy. Wypłt ze starymi chłopami, papiery sobie wyrobił. Przyjęto Pachoma jak swojego, przydzielono mu na 5 osób 50 dziesięcin ziemi, po różnych polach, nie licząc pastwiska. Wybudował sobie dom, kupił bydło. W porównaniu z poprzednim stanem miał teraz trzy razy więcej ziemi. Ziemia urodzajna. Życie w porównaniu z tym, które dawniej prowadził było 10 razy lepsze. Miał pod dostatkiem ziemi ornej i paszy. Bydła mógł trzymać ile chciał.

Z początku, gdy budował i urządził się, zdawało mu się, iż jest mu bardzo dobrze. Ale gdy osiadł na ziemi, wydało mu się za ciasno. Pierwszego roku zasiał pszenicę na przydziałowej ziemi, urodziła pięknie. Chciał więcej pszenicy ślać, ale miał za mało ziemi przydziałowej, a ta, którą posiadał nie była odpowiednią. Pojechał do kupca, wydzwierzał ziemię na rok. Zasiał więcej — obrodziło dobrze. Ale daleko było zwozić. Jakby to było — pomyślał Pachom — gdybym tak kupił ziemię na własność i wybudował sobie

folwark. Wtedy mocno siedziałbym na ziemi. Zaczął więc przemyślać jakby to skutecznie.

Mineły trzy lata. Dzierżawił ziemię, sił pszenicę. Lata były dobre, pszenica rodziła się piękna, pieniądze szły do skrzyni. Długo mógłby tak żyć, ale znudziło mu się, rok rocznie ziemię u ludzi dzierżawić i przez tę ziemię mieć kłopoty.

Zaczął Pachom dowiadywać się gdzieby mógł ziemię kupić na własność. Znalazł jednego chłopca, który posiadał 500 dziesięcin, ale zrujnował się i teraz, tanio sprzedawał. Zaczął Pachom godzić się z nim. Długo gadali, umówili się na 1500 rubli, połowę wpłacił od razu, połowę po roku. Aż tu pewnego razu zajeżdżał do Pachoma przejezdny kupiec, by konia nakarmić. Pili herbatę i rozmawiali. Opowiadał kupiec że jedzie z dalekiej Baskirii. Tam — opowiada — kupił sobie od Baskirów z pięć tysięcy dziesięcin. Kosztowało razem 1000 rubli. Zainteresował się Pachom. Kupiec mu opowiada. — Trzeba tylko — mówi — starczych we wsi sobie pozyskać. Rozdarowałem im chałatów, dywanów za 100 rubli całą skrzynkę herbaty, postawiłem wódki: kto chce niech pije. Po 20 kopiejek za dziesięcinę brali. Pokazuje akt kupna. Ziemia — powiada — leży wzdłuż rzeki, Pachom go się wypytuje. Ziemi powiada kupiec — nie obejdziesz całej w ciągu roku: sama baskiriska. Naród tam nie jest sprytny, niczym barany. Można za darmo kupować. — No pomyślał Pachom — pocóż mam 1000 rubli za 500 dziesięcin płacić i jeszcze długi zaciągać. Tam więcej będę miał ziemi za 1.000 rubli.

V.

Wypłynął Pachom jak do Baskirii jechać i ledwo pojeżdżał kupca i wybrał się w podróż. Został dom i żonę wziął ze sobą parobka przyjechali do miasta, kupili skrzynkę herbaty, podarunki, wódkę, jak radził kupiec. Jechali, jechali z 500 wiorst. Po siedmiu dobach przyjechali do baskirskiego koczowiska. Wszystko było tak, jak opowiadał kupiec. Mieszkała Baskirowie w stepie nad rzeczką, w kibitkach z wołoku. Nie orzą i chleba nie jedzą. Po stepie było chodzą. Zrebięta są przywiązane do kibitek. Dwa razy dziennie przypędza się do nich kłacz, do sił mleko i z końskiego mleka kumys się robi. Baby kumys macą ser wyrabiają, chłopcy tylko jedno mają zajęcie — kumys i herbatę pić, baraninę jeść, na fujarkach grać. Naród całkiem ciemny, po rosyjsku nie mówi, ale uprzejmy, ludzki, jak spostrzegł Pachoma, wyszli Baskirowie z kibitek, okrzyknęli gościa. Znalazł się tłumacz. Powiedział mu Pachom, że przyjechał po ziemię. Ucieszył się Baskirowie, podchwyli Pachoma pod pachy zaprowadzili do pięknej kibitki, posadzili na dywanach, pod parli pachowymi poduszkami, usiedli naokoło, zaczęli częstować herbatą, kumysiem, Barana zarzegli. Wydostał Pachom ze swego powozu podarki, zaczął rozdawać Baskirom. Obdarował ich, nadzielił herbatą. Radowali się Baskirowie — Każ ci powiedzieć — mówi tłumacz — że pokochali cię i, że istnieje u nas taki zwyczaj — gościeci należy się przyjmowanie czynić, a za podarki odpowiedzieć podarkiem. Obradował nas, teraz mów co tobie się podoba u nas, abyśmy mogli ciebie obdarować?

— Spodobała mi się — mówi Pachom — najbardziej wasza ziemia. — U nas — mówi na ziemi jest ciasno, ziemia jest przeorana wzdłuż i w szerz, u was ziemi jest dużo i jest dobra. Takiej jeszcze nigdy nie widziałem. Tłumacz powtórzył, Baskirowie naradzili się, potem ucieli patrzą na Pachoma, a tłumacz mówi, — Każ ci powiedzieć, że za twoje dobre serce radzi się dać tobie ziemi, ile chcesz. Tylko ręką pokaż, która ci się podoba a cała będzie twoja.

VI.

Nagle zbliżył się człowiek w lisiej czapce. Wszyscy umilkli i powstał z miejsc. Mówi tłumacz: Oto właśnie sam starszy. — Pachom natychmiast wyciągnął najładniejszy chałat, sprezentował starszemu a w dodatku dał jeszcze 25 funtów herbaty. Starszy wszystko przyjął i usiadł na głównym miejscu. Natychmiast Baskirowie zaczęli mu coś przekładać. Wysłuchał starszy, kiwnął głową, aby zamilkli i przemówił do Pachoma po rosyjsku.

— Cóż — mówi bierz jak chcesz. Wybieraj gdzie się tobie podoba. Ziemi jest dużo. „Jakże mogą brać, ile zechcą — myśli Pachom. — Przecież trzeba ziemię jakoś zabezpieczyć. Dziś powiadają twoja a później odbiorą”.

— Dziękuję wam — powiada — za dobre słowo. Ziemi u nas dużo, ale mnie niewiele potrzeba. Chciałbym tylko wiedzieć która będzie moja. Trzeba ją jakoś wymierzyć i zabezpieczyć dla mnie. Wy dziś dajecie, ale może się zdarzyć, że wasze dzieci odbiorą.

— Prawdę mówisz — powiada starszy możemy zabezpieczyć. Pisarza mamy, pojedziemy do miasta i potrzebne pieczęci przyłożymy.

— Jakaż będzie cena: — zapytał Pachom.

— Cena u nas jedna, 1000 rubli za dzień.

Nie zrozumiał Pachom. Jakaż to miara — dzień? Ile w niej zmieści się dziesięcin?

— Tego — mówi nie potrafimy obliczyć. Sprzedajemy na dzień tyle ile się obejdzie w ciągu dnia. To będzie twoja, a cena — 1000 rubli. Pachom się zdziwił. Przecież — powiada — w ciągu dnia obejść można dużo ziemi.

Starszy zaśmiał się. — Cała będzie twoja — mówi — tylko jeden warunek. Jeżeli za dnia nie wrócisz do tego miejsca, z którego wyruszyłeś — przepadły twoje pieniądze.

— Jakżeż — pyta Pachom — zaznaczyć którądy przechodziłem?

— Staniemy na miejscu, które wybierzesz sobie, będziemy stali, a ty idź naprzód, zakreślaj koło, zabierz ze sobą skrobak i gdzie potrzeba zaznaczaj. Po rogach kop dołki, kładź tarninę potem od dołka do dołka przejdziemy pługiem. Zakreślaj koło, jakie chcesz, bylebyś przed zachodem słońca wrócił do tego miejsca, z którego wyjdiesz rano. Ile obejdziesz, wszystko twoje.

Uradował się Pachom. Postanowił wyruszyć wczesnym rankiem.

VII.

Położył się Pachom na pierzynie, ale zasnąć nie może. Stale o ziemi myśli. Z 50 wiorst obejść w ciągu dnia. Dzień teraz długi, jak rok, ileż to będzie ziemi w kole 50-wiorstowym?

Gorszą ziemię później sprzedam, albo chłopów sprowadzę, lepszą sobie wezmę, sam na niej osiadę. Do dwóch pługów wołów zakupię, ze dwóch robotników wynajmę, na 50 dziesięcinach będę orać, a na reszcie będę było past.

VIII.

Zebrał się Baskirowie, wsiedli niektórzy na konie, inni na wozy pojechali. Pachom z parobkiem w powozie jechali, w rękę trzymali skrobak. Przyjechali na step, pokazała się zorza. Wjechał na pagórek. Wysiedli z powozu, zeszli z koni, zebrał się w gromadkę. Podszedł starszy do Pachoma, wskazał ręką.

— To wszystko — powiada — nasze — gdzie okdem rzucisz. Wybieraj co chcesz.

Rozpalły się oczy Pachoma. Ziemia cała porośnięta trawą, równa jak dłoń, czarna jak mak, tu mały wąwóz — tam trawy rosną, sięgające piersi.

Zdjął starszy lisją czapkę, rzucił na ziemię. — To — mówi — będzie znak. Stań ruszaj i tutaj wracaj. Ile obejdziesz wszystko będzie twoje.

Pachom wyjął pieniądze, położył do czapki, zdjął wierzchnie ubranie, został w samej kamizelce, mocniej podciągnął pas, włożył torbę z chlebem za pachę, kamenną flaszkę z wodą, przywiązał do pasa, podciągnął cholewy, wziął skrobak do ręki i wyruszył w drogę. Pomyślał: „Pójdę w kierunku wschodu słońca”. Stał na wzgórzu, czekał, aż się pokaże zza brzozy horyzontu.

Szedł ani wolno, ani szybko. Odszedł z wiorst, przystanął, wykopał dołek, położył darninę, aby lepiej zaznaczyć miejsce. Poszedł dalej. Wykopał jeszcze jeden dołek. Ogłądał się. Widać było wzgórze i ludzi na nim. Pomyślał Pachom, że uszedł z 5 wiorst. Rozejrzał się, zdjął kamizelkę, zarzucił na ramie, poszedł dalej. Ciepło się zrobiło. Spojrzał na słońce. Już czas na śniadanie.

Jeszcze za wcześnie zwracać. Muszę tylko zdjąć buty. Usiadł, zdjął buty, za pas włożył, poszedł dalej. Lżej było iść.

— Przecież jeszcze — myśli z 5 wiorst, wtedy zaczął skręcać w lewo. Miejsce ładne, szkoda rzucić. Poszedł jeszcze prosto przed siebie. Obejrzał się — wzgórze ledwie widoczne, i na nim ludzie jak mrówki.

— Teraz — myśli Pachom — trzeba skręcać. Spocyny jestem — pić mi się chce.

Zatrzymał się, wykopał większy dołek, położył darninę, odwiązał kamenną flaszkę, napił się i ostro skręcił w lewo.

Szedł i szedł. Trawa była wysoka, zrobiło się gorąco.

Zaczął Pachom odczuwać zmęczenie, popatrzył na słońce, widzi m: się — pora obiad. Teraz — myśli — trzeba wypocząć. Usiadł, zjadł trochę chleba z wodą, ale nie



położył się: myśli — jak położę się to zasną. Posiedział trochę i poszedł dalej. Zrobiło się bardzo gorąco, chciało się spać. Jednak stałe szedł i myślał godzinę podcierpie, a wiecznie radować się będę. Uszedł po tej stronie daleko. Chciał w lewo skręcać ale w dół — wąwóz wilgotny, szkoda rzucić, tutaj ładny len się urodzi. Znow poszedł prosto. (Dokończenie na str. 4)

O wczasach, sardynkach i Azorku

Spędzaliśmy tegoroczne wczasy w podpoznańskiej miejscowości, gdzie była malownicza woda, niemniej malowniczy las, był spokój i nawet słońce było od czasu do czasu, ale jak stwierdziła Marysia, nie było rybnych konserw.

Kto by znał Marysię i jej stanowczość w wygłaszaniu niekiedy sądów musiałby bezapelacyjnie przyznać, że wczasy bez rybnych konserw są jak powiedzmy szprotki bez oliwy.

Ja też przyznałem jej słuszość (zawsze bezpieczniej) i wyjechałem do Poznania na poszukiwanie owych konserw. Kupiłem 6 puszek sardynek i puszkę skumbrii w pomidorach. Wracam. W pociągu łok, ale spotkałem znajomego kolegę — dorsza zająca.

— Poczęstuj się — powiada — dorsz paluszek lizać!

Zjedliśmy. Myślę — trzeba się zrewanżować. Wyciągam puszkę sardynek, ale do diabła! Klucza nie kupiłem.

— Chodź — powiadam — do nas. Tutaj właśnie wysiadamy. Zjemy sobie niezłą kolacyjkę z tych sardynek. Ale niespokojny jestem, bo w domu klucza też nie ma (kto by się na wczasy z kluczem od sardynek wozili!).

Wróciliśmy. Marysia się cieszy mimo, że Jasio wydarł ogon ulubionemu indykowi naszej gospodyni i była awantura. Bułeczki są, kartofelki świeże też — trzeba sardynki otwierać. Klucza oczywiście nie ma!

— Młotkiem — radzi kolega — wal młotkiem! Blacha pęknie i sardynki się ładnie wyjmą na talerzyk.

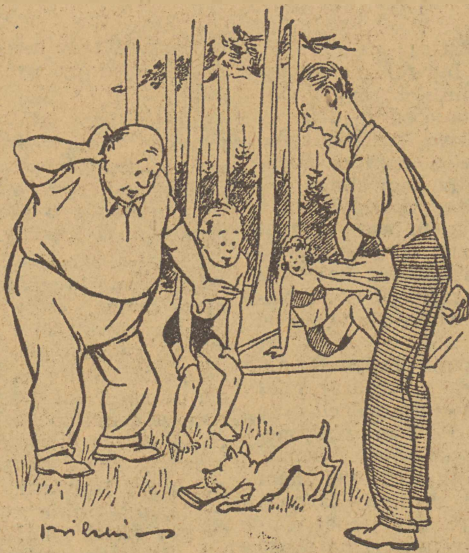
Walę. Pudełko się pogięło jak nieszczęście, z sardynek już się chyba pasztet zrobił a blacha nic. Mocna psiekrew!!! Mam wielkie uznanie dla Przemysłu Konserwowego, że tak to solidnie opakował, ale sardynek nie mam, bo nie mogę otworzyć!

— Rzucaj o ścianę — powiada Marysia — na pewno pęknie! — Ale wszyscy wrzasnęli, że to projekt do niczego, bo jak sardynki ze ściany zbiegną?

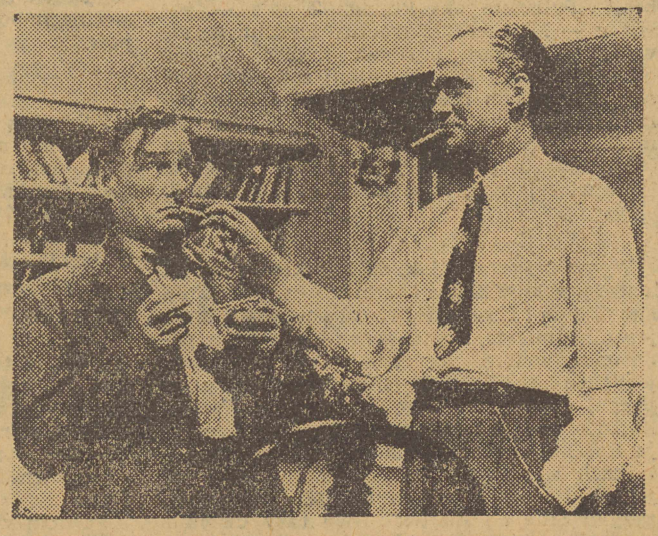
— Czekaj — mówi kolega — naduszę to nogą, to się mo-

że otworzy. Myślę sobie 90 kg waży, to się może i otworzy!

Tylko mu buty kazałem wytrzeć i czekamy...



„Harry Smith odkrywa Amerykę”



„Harry Smith” znów święci tryumfy na ekranach miasta Poznania

Od paru dni wszedł ponownie na ekran kina „Bałtyk” rewelacyjny film radziecki: „Harry Smith odkrywa Amerykę” w wersji polskiej, opracowanej przez wytwórnię

Filmu Polskiego w Łodzi.

Film ten doskonałej reżyserii Michała Romma, w nadzwyczaj wnikliwy i sugestywny sposób ukazuje prawdziwe oblicze Ameryki. Ameryki, rządzonej przez grupę kapitalistów, którzy za pomocą kupionej prasy starają się organizować swoje wojenne prowokacje. Tłumia oni wszelkie przejawy swobodnej myśli twórczej, postępu, wszelkie próby pisania prawdy o Związku Radzieckim i prawdy o stosunkach społecznych w Stanach Zjednoczonych.

Dziennikarz Harry Smith nie mogąc drukować swoich reportaży z podróży do Związku Radzieckiego w pismach, których naczelna dewiza propagandowa jest „Rosja chce wojny”, rozpoczyna walkę z dolarową dyktaturą prasową. Objężdża miasta amerykańskie, głosząc prawdę o Związku Radzieckim i prawdę o U. S. A.

Tu widzimy drugą Amerykę. Amerykę ludzi pracy walczących o wyzwolenie społeczne ludzi, którzy z ufnością patrzą na Związek Radziecki i wiedzą, że jest on główną ostoją pokoju. Tej wiary milionów ludzi nie potrafią zachwiać prasowi agenci Wall Street.

Głęboka prawda społeczna, wysoki poziom artystyczny i

żywa, pełna napięcia akcja składa się w tym filmie na interesującą i wartościową całość.

Dubbing polski w reżyserii M. Kaniewskiej i w wykonaniu popularnych polskich artystów filmowych, mimo pewnych usterek technicznych (nieco niewyraźne dialogi) jest dobry i bardzo starannie opracowany pod względem szarmonizowania z „grą twarzy” aktorów radzieckich.

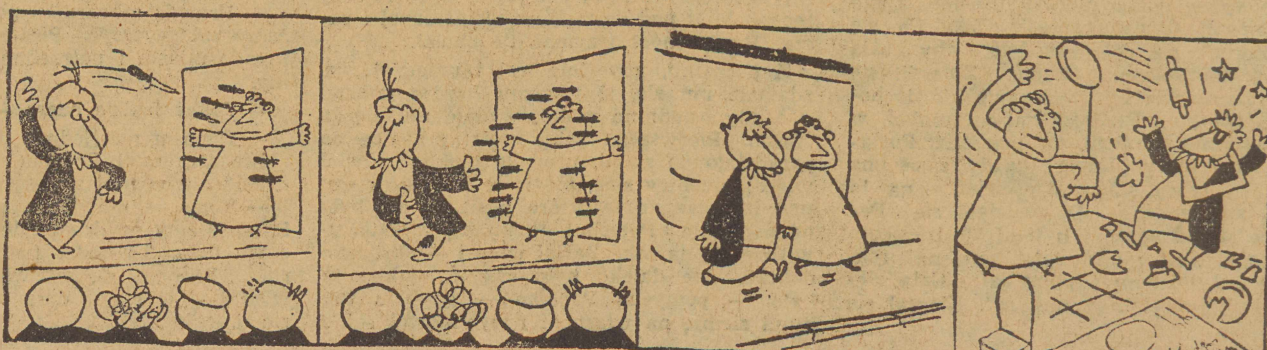
Co najważniejsze, dubbing słowny odtwarza w pełni dialogi oryginału, a nie skrót, jak to obserwujemy w dubbingu pisanym. W filmie „Harry Smith” zwraca uwagę wzorowe literackie opracowanie tekstów polskich aktorów.

Gra aktorów radzieckich na prawdę wspaniała. Większość poznańskiej publiczności kinowej zna ich sprzed roku, gdy zachwycaliśmy się Smithem w wykonaniu W. Aksionowa, Jessy — E. Kuźminej lub Hardy’ego — B. Postawskiego.

Tym, którzy już widzieli „Harry Smitha”, radzimy odświeżyć wrażenia, a wszystkim, którzy nie oglądali tego rewelacyjnego filmu — jak najprędzej kupić bilety!

(Mat.)

Przygody pana Bęcwałka w roli artysty



Konrad Doberschuetz

Tragedia wniosków

Na terenach zakładów pracy istnieją skrzynki pomysłów, a także powołano komisje oszczędnościowe — usprawniające. Niestety, robotnicy przedstawiający komisjom swe wnioski z usprawieniami, czekają na ich rozpatrzenie niekiedy rok i dłużej.

Wrzucono go do skrzynki pomysłowości,
leżał dwa tygodnie
Wśród ciemności
Na dnie.



Stamtąd go czyjaś ręka wzięła do biura
I położyła na stole
Pomyślał: „Hurra!”
To wolę,
Niż leżeć gdzieś w zamknięciu wśród ciemności...
Lecz już po godzinie
Koniec radości,
Jak w kinie
Ciemność znów dookoła — „Gdzie ja jestem?” — woła
Ach racja. W segregatorze.
Co za dola.
A może.



Już jestem zadowolony, już rozpatrzone!”
Gniewał się wniosek,
Rozgorączony.
Na pech,
Co go tułaczęj poddał niedoli.
Lecz leżąc miesiące w ciemności,
Mimo woli
Ze złości
Krzyknął: — „Gdzie są ci, co mają mnie rozpatrzyć!”
Panie kierowniku,
Co to znaczy?
— Bez wyniku.
Tylko głucha cisza milczy zakłęcie
Lecz po pół godzinie —
Wierzyli,
Czy nie —
Wnioski, co w aktach od pół roku tkwiły,
Wzruszone smutnym obrazem,
Przemówiły



Razem:
„Cierpliwości, młodzieńcze,
Tyś przecież nowicjusz.
My tu od roku blisko czekamy,
A ty byś już
Chciał być zadowolony!”

„Ile ziemi potrzebuje człowiek?”

(Dokończenie ze str. 3)

Obszedł wawóz, wykopał dołek za wawozem, skłębził za drugi róg. Oglądał się za siebie; od gorąca uniosła się mgła przez mgłę ledwie widać ludzi na pagórku. Zaczął trzeć bok czworoboku zakreślać i dodawać szybkości. Ledwo uszedł z dwie wiorsty, zauważył, że do miejsca skąd wyruszył pozostało jeszcze z 15 wiorst. „Trzeba się spieszyć prosta droga. Nie zabiorę nic zbytecznego. Ziemi i tak już mam dużo”. Wykopał Pachom dołek i zakreślił prostą drogą do pagórka.

IX

Idzie Pachom wprost do pagórka. Mocno się spocił, pocałował sobie bosc nogi. Chce mu się wypocząć, ale nie może — nie zaszedłby przed zachodem słońca. Słońce nie czeka stale idzie w dół. — Ach — myśli — czy nie pomyliłem się, czy nie zabrakło mi siły? Co się stanie, jak nie zdąży? Do miejsca daleko a słońce już nad horyzontem.

Biegnie Pachom koszula i spodnie lgną do ciała w ustach wyschło. Pierśi podnosi się jak miechy kowalskie, w sercu młotek bije nogi uginają się jak nie swoje. Straszno mu się zrobiło, byleby nie umrzeć z wysiłku.

Boi się umrzeć ale zatrzymał się nie może. Myśli: „Tyle przebiegłem gdybym teraz stanął nazwałbym mnie durniem”. Biegnie biegnie dobiega już do pagórka i słyszy: krzyczą do niego Baszkierowie, lecz od ich krzyku jest coraz gorzej serce się jego rozpęka. Biegnie Pachom ostatkiem siły słońce chyli się do

horyzontu, zaszło za mgłą; jest duże i krwiste. Ale do miejsca też już nie daleko. Widzi Pachom, jak ludzie na pagórku reklam do niego w machują, pędząją go. Widzi lisa czapkę na ziemi i swoje pieniądze. Widzi starzego jak siedzi na ziemi, reklam trzyma się za brzuch. „Ziemi — myślę — jest dużo, ale czy Bóg pozwoli mi na niej żyć. Zginałem — myśli — nie dobiegnę”. Spojrzył Pachom na słońce. Już doszło do ziemi i zaczęło zachodzić. Dobry Pachom ostatnich sił pochylił się ciałem naprzód, ledwo niosły go nogi. Podbiegł Pachom do pagórka, nagle zrobiło się ciemno. Oglądał się, słońce zaszło. Zastękał Pachom — „Przepadły — myśli — moje trudności”. Już chciał przystanąć, gdy usłyszał jak Baszkierowie gwiżdżą. Przypomniał sobie że z dołu temu się wydaje, że słońce zaszło, ale na pagórku jest jeszcze jasno. Poderwał się i wbiegł na wzgórze. Widzi czapkę. Przed czapką siedzi starszy śmieje się trzymając się rekami za brzuch. Pachom jęknął nogi pod nim się ugłębły, upadł naprzód reklam chwycił czapkę.

— Co za zuch — krzyknął starszy — zawałnął naszą ziemią. Podbiegł parobek Pachoma chciał go unieść ale z ust krew mu się pocisła upadł martwy. Młasnęli Baszkierowie językami pożałowali nieboraka. Parobek wziął skrobak wykopął dla Pachoma grób do kładnie tyle ile mierzył od stóp do głów — na trzy arszyny ziemi — i po hował go.

Tłum. F. T.

Dokumenty bohaterstwa

Obrona Westerplatte

„Bronić się posiadany
środkami przez 6 godzin, do
czasu nadejścia posiłków
drogą morską z Gdyni” —
oto pierwszy i ostatni za-
rządzący rozkaz, jaki otrzymała
załoga Westerplatte o świcie
dnia 1 września 1939 r.

Rozpoczęły się walki na Westerplatte. Na mały skrawek ziemi, strzeżony przez kompanie żołnierzy polskich, skierował ogień swoich dział pancernik Schleswig - Holstein, który na kilka dni przed tym przybył „z gościnną” do Gdańska.

Dział pancernika grzmiały z odległości zaledwie 600 m. Od strony lądu przypuścili szturm bataliony SS Danzinger Heimwehr bataliony saperów z Prus Wschodnich, kompania wojsk desantowych dywizjon dział polowych i zgromadzenie miotaczy min. Z powietrza Westerplatte atakowane było niemal bez przerwy przez 47 bombowców nurkujących.

Przeciw tym siłom agresji hitlerowskiej stanęła do walki garstka samotnych żołnierzy. Załoga Westerplatte liczyła 175 szeregowych i 4 oficerów. Stanowili oni broniącą się wyspę polską w morzu napierającego ze wszystkich stron hitlerowskiego okupanta. Liche było ich uzbrojenie, nie mieli żadnych umocnień tylko wolę walki i wytrwania. Bohatersko odparali ataki wroga, który okupować musiał najmniejszy sukces ciężkimi ofiarami.

Zamiast zapowiadanych 6 godzin Westerplatte walczyło samotnie przez 7 dni broniąc się do chwili kiedy zabrakło amunicji i żołnierzy.

Obrona Westerplatte stała się symbolem bohaterstwa żołnierza polskiego w kampanii wrześniowej. Toteż nie dziwnego że imieniem Bohaterów Westerplatte ochrzczono I Brygadę Pancerną utworzonej w ZSRR Armii Polskiej.

Zdradziecki rozkaz uciekających zagranicę dowódców ze sztabu naczelnego wodza brzmiał dla Westerplatte krótko — „Bronić się przez 6 godzin, potem przyjąć posiłki z Gdyni”. Wiemy doskonale, że było to kłamstwem. W Gdyni nie była przygotowana żadna poważna obrona, a tym samym odsiecz dla Westerplatte.

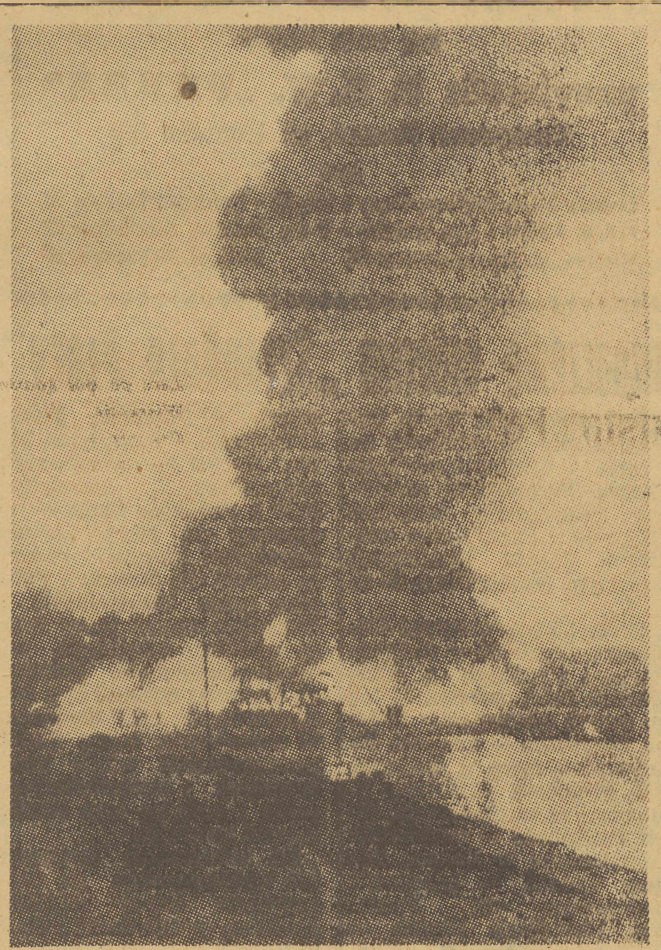
Co więcej, naczelnym do-

wództwo już pierwszego dnia wojny pozostawiło obrońców Gdyni i całego Wybrzeża własnemu losowi nie odpowiadając na ich wezwania o pomoc.

Zdradzony żołnierz walczył jednak do ostatnich sił. Hitlerowcy drogo zapłacili za ten skrawek ziemi polskiej w Gdańsku. Wśród załogi Westerplatte ani na chwilę nie zgasiła wiara w ostateczne zwycięstwo wolności i postępu nad siłami zagłady i niewoli.

I choć w nierównej walce uległ wówczas siłom faszystowskim ten wysunięty samotny bastion obrońców wolności, to jednak trud ich nie poszedł na marne. Duch oporu i poświęcenie za wolność kraju, którego przykład dali obrońcy Westerplatte, towarzyszył w bojach I Brygadzie Pancerniej W. P., doprowadzając ją w kilka lat później — 26 marca 1945 r. do płonącego Gdańska, który na zawsze uwolniony został wraz z całością ziem polskich spod okupacji niemieckiej.

R. P.



Pod nieustannym ogniem bomb i pocisków ciężkich dział okretowych załoga Westerplatte odcięta od reszty kraju bohatersko walczyła z faszystowskim najazdem.

KONRAD ŚWITEK — zast. kier. Wydz. Propagandy KW PZPR dla spraw oświaty i kultury

Wkład Partii w odbudowę szkolnictwa i upowszechnienie oświaty

Budowa zrębów socjalizmu postawiła przed Polską klasą robotniczą z Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą na czele zadanie upowszechnienia kultury, dzwignięcia jej na wyższy poziom, udostępnienia jej wszystkim ludziom pracy. Wyrazem tej troski Państwa Ludowego i Partii o oświatę i kulturę dla szerokiego mas było przemówienie tow. Bolesława Bieruła w czasie „Tygodnia Oświaty” w roku bieżącym.

„Nie możemy dopuścić do tego, aby rozwój życia umysłowego i kulturalnego mas ludowych pozostawał znacznie w tyle za osiągnięciami w naszej pracy produkcyjnej i osiągnięciami gospodarczymi, ponieważ opóźnienia kulturalne nieuchronnie wpływają na zahamowanie również planów i wysiłków gospodarczych.”

Wśród zadań, które wymagały specjalnej opieki ze strony naszej Partii wysunęły się na czoło cztery zadania: walka o pełną realizację powszechności nauczania, walka o nowe kadry oświatowe, rozszerzenie sieci szkolnictwa zawodowego i wyodrębnienie bazy ideologicznej pracy szkolnej na nowy, wyższy poziom.

Na terenie naszego województwa zadanie powszechności nauczania jako nierozdzielnie związane z budową socjalizmu zostało niewątpliwie docenione przez naszą organizację partyjną. W ub. roku szkolnym większy tylko trzy powiaty: Turek, Koniń, Kalisz, które posiadały punkty bezszkolne. Najgorzej przedstawiała się sytuacja w powiecie tureckim. Postawienie tej sprawy na Partyjnej Konferencji Powiatowej przyczyniło się do tego, że z kilkunastu punktów bezszkolnych istniejących tam jeszcze na początku roku kalendarzowego, w chwili obecnej nie ma ani jednego.

Dzięki pomocy ze strony Partii rozwiązały również swoje trudności w tej dziedzinie powiaty Koniń i Kalisz.

O ile pierwszy postulat związany z upowszechnieniem kultury dotyczył tylko niewielkiej liczby powiatów, to pozostałe były problemem całego województwa. I tutaj nauczyciele PZPR-owcy, których liczba w naszym województwie dochodzi do 3000 na ogólną liczbę 12 tys. nauczycieli — stanęli pierwsi do walki o nową treść nauczania, o nowe podstawy ideologiczne w pracy szkolnej.

Rolę przełomową odegrały niewątpliwie kursy partyjne, w których brał udział wszyscy nauczyciele — członkowie Partii. Wiedzą zdobytą na tych kursach dzielili się oni z nauczycielami bezpartyjnymi na konferencjach i kursach organizowanych przez Związek Nauczycielstwa Polskiego. Przykładem tak zorganizowanej pracy jest powiat kępiński, gdzie szkolenie ideologiczne objęło wszystkich nauczycieli w powiecie w ilości 301 podzielonych na 15 grup.

Dla ogółu nauczycieli partyjnych stało się zupełnie jasne, że przełomu ideologicznego w naszym szkolnictwie może dokonać tylko nauczyciel uzbrojony w znajomość marksizmu-leninizmu, rozumiejący podstawowe założenia materializmu dialektycznego i historycznego. Bo tylko w tym wypadku zrozumie on w pełni nowe założenia programowe i będzie mógł trafnie realizować nowy program nauki szkolnej.

Na naszym terenie mamy wiele dowodów, że nauczyciele partyjni zabrali się do tej pracy z entuzjazmem i z całym poświęceniem. Spośród wielu wymienimy tylko tow. Marciniaka — kierownika szkoły podstawowej w Środzie, tow. Prokurata inspektora szkolnego w Szamotułach.

Poważny jest wkład Partii w dziedzinę organizacji i budownictwa szkół. Główna zasługa przypada sekcjom kult.-oświatowym przy Kom. Powiatowych naszej Partii. Sekcje

te składają się z przedstawicieli administracji szkolnej, Związku Nauczycielstwa Polskiego, Związku Młodzieży Polskiej i Powszechnej Organizacji „Służba Polsce”. Dzięki wyznaczeniu potrzeb terenowych dawały one w wielu wypadkach inicjatywę dla uaktęśnienia Komisji Oświatowych przy Radach Narodowych. Przykładem takiej pracy są powiaty: średzki, miechowski, leszczyński, krotoszyński i szereg innych. Wśród wielu ofiarnych aktywistów partyjnych na tym odcinku pracy, należy wymienić w pierwszym rzędzie tow. Srokę Edmunda kierownika szkoły podstawowej w Tarnowie Podgórnym, który z własnej inicjatywy rozbudował szkołę, zaopatrzył ją w pomoce naukowe i sprzęt szkolny, urządzając przy tym gabinet fizyczny jakiego nie posiada większość szkół średnich w naszym Okręgu.

Nasz aktyw partyjny przez swoją ofiarną pracę w czasie „Tygodnia Oświaty” przyczynił się w znacznej mierze do wspaniałych wyników jakie osiągnęło województwo po zniesieniu w czasie tego tygodnia zajmując pierwsze miejsce w skali krajowej.

Zasługą niemal wyłączną naszego aktyw partyjnego było nadanie ogromnego rozmachu akcji zwalczania analfabetyzmu. Uruchomienie w bieżącym miesiącu około 1000

kursów dla analfabetów byłoby nie do pomyślenia bez wkładu naszej organizacji partyjnej.

Bó o zmianę struktury społecznej naszych szkół średnich i wyższych, którego wyniki obserwujemy w tegorocznej rekrutacji młodzieży, był lekcją walki klasowej. Zwycięskie rozegranie tego boju bez współudziału wszystkich naszych oświatowców nie było by możliwe. Przy tej okazji wspomnieć trzeba o pracy naszych aktywistów w komitetach rodzicielskich i opiekuńczych. Komitety te, dzięki ich pracy przyczyniają się do przekształcenia oblicza ideologicznego naszej szkoły.

Zesrodkowaniem wszystkich wysiłków Partii w zakresie odbudowy i upowszechnienia oświaty są coroczne naraż partyjnego aktyw oświatowego w skali wojewódzkiej. Krytyka i samokrytyka, wyrażana poglądami i doświadczeniami, wykazanie braków i osiągnięć, głęboka analiza osiągnięć oświatowych i pływające stąd konkretne wnioski to najważniejszy wkład naszej Partii na odcinku oświaty. Drogowskazem dla nas są słowa Lenina: „Armia nauczycielska winna sobie postawić gigantyczne zadanie oświatowe, przede wszystkim zaś winna stać się główną armią socjalistycznej oświaty. Trzeba wyzwolić życie, wiedzę od zależności kapitału, od jarzma burżuazji. Nie wolno zaciętnie się do pracy ściśle nauczycielskiej.”

Ludność stolicy serdecznie wita bojowników o wolność i demokrację

WARSZAWA. Po zakończeniu zjazdów statutowych, uczestnicy zjazdów i delegacje zagraniczne udają się na plac Zwycięstwa.

Przed grobem Nieznanego Żołnierza ustawiają się poczty sztandarowe. Przed grobem płoną znicze. Plac otaczają tłumy publiczności. Przy dźwiękach hymnu narodowego składa pierwszy wieniec delegacja Kongresu w osobach: premiera Cyrankiewicza, gen. Witolda, gen. Księżarczyka i Franciszka Łęczyńskiego. Następnie wieniec składają delegacje: Związku Radzieckiego, czechosłowacka, Niemiec Demokratycznych z przewodniczącym Rady Ludowej Niemiec, Wilhelmem Pieckem, francuska, węgierska, bułgarska, walczącej Grecji i demokratycznej Hiszpanii, delegacja rumuńska, jugosłowiańskich emigrantów politycznych autyktifowców i austriacka.

Po złożeniu wienców delegacji udają się pochodem pod

pomnik braterstwa broni Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego. Delegacje zagraniczne, serdecznie witane przez mieszkańców stolicy, niosą swoje flagi narodowe. Następnie idzie ponad 2 tys. bojowników o wolność i demokrację, delegatów z całego kraju. Na czele pochodu widnieją transparenty: „Zjednoczeni stać będziemy na straży demokracji ludowej i pokoju”. Spośród bojowników prawie każda postać — to wspaniała karta niezłomnych walk narodu polskiego o wolność i demokrację. Wśród delegatów województwa wrócińskiego idą księża — wędrownie obchodzą koncentracji: Jaroszek, Sawicki Jan, Kowalski oraz księża — uczestnicy walki zbrojnej z okupantem: Szmaj, Pacholek, Zaleski i Tomaszewski.

Tłumy wypełniają szczerze plac i ulice dookoła pomnika. Przybywających delegatów witają entuzjastycznymi okrzykami.

W cel byłoby duszno. Siedzieliśmy rozebrani niemal do naga choć okienko u góry otwarte było dniem i nocą. Wody ciągle nam brakło i z niecierpliwością oczekiwaliśmy na świeże wiaderko, by po chwili stwierdzić że żelazem, że właściwie widać znów dno.

Kto zna udręk życia więziennego, wie czym są dla więźnia upalne dni letnie, kiedy do celi nie dochodzi nawet najłżejszy podmuch wiatru i powietrze gorące i duszne przylatcza już nie tylko ciało ale i umysł znękaną bezczynnością.

Ileż to razy nie bacząc na kary wdrapywaliśmy się na okienko wytkając głowę między kraty by zecerpnąć choć trochę bardziej orzeźwiającego powietrza. A przecież groziło to represjami całej celi, groziło w najlepszym wypadku pozbawieniem na długie miesiące i tak rzadkich paczek żywnościowych.

Był to czas największych triumfów rozruchanego reżimu policyjnego a nowoschodząca gwiazda sanacji byłby prokurator z procesu brzeskiego Grabowski po wizycie w Niemczech przeszczepiał na grunt polski doświadczenia praktyki więziennej swego kolegi Him-

Andrzej Stanisławski

Chcieliśmy walczyć o Polskę

(Ze wspomnień więźnia Rawicza)

Deklarujemy na FON

lera, „reformując” więziennictwo polskie i uszczęśliwiając kraj coraz nowymi typami więzień izolacyjnych.

Konsekwencje tej wizyty czuliśmy my więźniowie — komuniści na sobie w dostojnym znaczeniu. Represje sypały się na nas jak z rogu obfitości, a karcer stawał się chlebem codziennym.

Wydotany skądś strzęp gazet, zwykłej szmaty sanacyjnej stawał się cennością, którą zmuszeni byliśmy ukrywać przed okiem dozorczy i trudno mi nawet jest stwierdzić, jaką drogą dostawały się do nas przez mur więzienia i zakazów niepokojące wiadomości o zbliżającej się wojnie. Czy można się więc dziwić, że bardziej niż upał przyniósł nam niepokój o los kraju, przyniósł nam pełną zaduchu atmosferę sanacyjnego reżimu.

A jednak i w tej atmosferze na przekór wszystkiemu znajdowaliśmy my, komuniści, swe chwile radości i ani na chwilę nie ustawała gorączkowa praca szkoleniowa i organizacyjna. Mimo izolacji doprowadzonej jak się zdawało do perfekcji umieliśmy zawsze przechrzcić tępotę i bezmyślność straży więziennej i stworzyć system porozumienia obejmujący cały pawilon, w którym siedziało nas kilkaset towarzyszy.

Mieliśmy swój system organizacyjny, swoich starszych, swoich starostów grupowych i ogólnopiętrowych, swoje kierownictwo obejmujące cały pawilon i nawet łączność z innymi pawilonami. Mieliśmy swój zarząd gospodarczy, który dokładnie obsługuwał prowianty całych grup i pięter i wy-dawał rozdzielnie które były

skrupulatnie przestrzegane mimo tego, że podanie kawałka chleba z celi do celi (do czego wykorzystywaliśmy spacery oraz spotkania w łazni i u lekarza) groziło najsurowszymi represjami.

Gdy tylko zapadał zmrok i wydawało się, że wszystko śpi snem kamiennym, zaczynała działać nasza sygnalizacja. Przygotowane i przedyskutowane w dzień zamknięcia, wiadomości a czasem i całe lekcje były przestukiwane specjalnym szyfrem od celi do celi.

Zakryci po oazy kocem, przytuleni do ścian godzinami z cierpliwością swoistą tylko więźniom pukaliśmy cichutko i delikatnie ledwie uchwytnie i rzadko zdarzało się, by nawet sprawne ucho dozorczy nocnego mogło cokolwiek usłyszeć. Można sobie wyobrazić wściekłość tych pa-chołków Grabowskiego. Wie-

dział przeciw dokładnie, że istnieje wśród nas ścisła organizacja i system porozumienia, ale mimo nagłych nalołów dniem i nocą, mimo rewizji, szyskan i represji czuli się wobec nas bezbronnymi więźniowie — bezsilni.

Dziś mieliśmy szczególnie powód do radości i cały pawilon na zewnątrz jakby wy-mały i opuszczony tętnił wewnątrz pełnią życia i gwaru. Z samego już rana jakby na komendę zapisały się wszystkie cele od dolnego do górnego piętra do raportu i kiedy następnym razem pod drzwiami dochodził nas tylko miarowy szczepek otwierających celę jedną za drugą, mel-dunek do raportu i ze złością przytrząskiwane drzwi. Administracja więzienna była z początku zupełnie zdezorientowana i obawiała się czy komuniści, co do których nigdy nie było wiadomo, czego można się po nich spodziewać, nie zaczną jakiejś nowej akcji.

Ale tym razem nie była to żadna akcja a raczej była to akcja ale zupełnie innego charakteru niż spodziewały się strażnicy sanacyjne. To my więźniowie sanacji zgłaszaliśmy oddawanie naszych

mizernych zasobów depozytowych, nasz cały majątek składający się z kilku lub kilkunastu złotych na FON. Oczywiście tak „lekkożylnie” postępowanie z naszej strony wywołać mogło tylko wzruszenie ramion i pogardliwy uśmiech u panów naczelników, którzy jak się później okazało pakowali już w tym czasie z icha swoje manatki.

Czy dowiedział się o tym ktośkolwiek, że więźniowie Rawicza, komuniści, przekazali kilka tysięcy złotych na FON, pozbawiając się możliwości nabycia przez wiele tygodni dodatkowego kawałka chleba i machorki? Wątpię. Wskazywało na to najwyraźniej wzruszenie ramion i pogardliwy uśmiech.

My jednak pełni poczucia spełnionego czynu, dyskutowaliśmy cały dzień o tej lekcji patriotyzmu, którą pogłódowo wyłożyliśmy naszym ciemiężcom i która naszym zdaniem prędzej czy później musiała dojść do całego społeczeństwa i zadokumentować nasze polityczne credo. Nie widzieliśmy jeszcze wówczas, że ledwie kilka dni dzieli nas od chwili gdy nieleden z nas stanął z bronią w ręku, by bronić niepodległości kraju.

SPORT

Działwa szkolna entuzjazmuje się

wyczynami sportowców

Dwa rekordy Polski juniorów w lekkiej atletyce

Po raz pierwszy w dziejach szkolnictwa polskiego młodzież nasza obchodziła w dniu 1 września br. swoje wielkie święto z okazji otwarcia nowego roku szkolnego.

Wśród bogatego programu imprez specjalnie jej poświęconych nie zabrakło również sportowych. W Poznaniu zorganizował je Woj. Urząd K.F. na boisku „Areny” oraz przy Stadionie Miejskim.

Zajmemy się pierwszą z nich, która ściągnęła główne zainteresowanie i obejmowała naprawdę interesujące emocjonujące dyscypliny sportu. Całość jej, łącznie z wzorową organizacją, spoczywającą w rękach insp. Woj. U. K. F. ob. Rutkowskiego oraz poszczególnych zarządów okręgowych związków sportowych, wypadła naprawdę imponująco i znalazła żywy oraz gorący odzew u śledzącej z zapartym oddechem przebieg pięknych, szlachetnych walk

na boisku, około 4-tysięcznej widowni, rekrutującej się w olbrzymiej większości z tej najmłodszej, wchodzącej w nowe życie działwy naszej. Szczególnie entuzjastycznie przyjmowała ona wspaniałe popisy gimnastyczne i gimnastyków oraz siłaczy. Nie szczędziła jednak oklasków i lekkoatletom a zwłaszcza tym, którzy na jej oczach ustanowili nowe rekordy Polski — juniorom: Ohnsorgemu oraz dziewczęcej sztafecie, dalej — szermierzom, koszykarzom,

siatkarzom i kolarzom. Budowało nas przede wszystkim niespotykane dotychczas i na szczerze uznanie zasługujące zachowanie się działwy. Impreza rozpoczęła defiladą występujących dla młodzieży sportowców — wyczynowców Poznania. Do zgromadzonych przemówił zast. Dyr. Woj. U. K. F. ob. Cichonński oraz kurator okr. szkolnego dr Łopuski, po czym przy dźwiękach hymnu narodowego wciągnięto na maszt flagę państwową.

Derby lokalne w koszykówce

Związkowiec (Warta) — Kolejarz 18:18 (10:7)

Derby lokalne w piłce koszykowej rozegrane między drużynami ligowymi KS Związkowiec „Warta” i ZKS Kolejarz, w ramach sportowego otwarcia roku szkolnego pod hasłem: „Sportowcy — młodzieży szkolnej”, zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym, który jest najlepszym odzwierciedleniem siły obu zespołów.

W pierwszej połowie lekka przewagę mieli Warciarze, po przerwie — Kolejarze, dzięki dobrej grze Grzechowiaka.

Samo spotkanie, jak na początek sezonu, stało na zadawalającym poziomie.

Punkty dla KS Związkowiec „Warta” zdobyli: Golimowski i Kubicki po 5, Wybieralski 3, Karalus i Szymura St. po 2, oraz Klewienhagen 1.

Dla ZKS Kolejarz: Grzechowiak — 7, Dembinski — 4, Feglerski i Krasiński po 3, oraz Beyer — 1.

Sędziowali bez zarzutu ob. ob. Powalowski i Puchalski, jednakże dopuścili niepotrzebnie do zbyt ostrej gry.

Zuzanna, Katarzyna i Stefania

z tygodnika „Kobieta”

to twoje najwierniejsze przyjaciółki!

Czy już je znasz? napisz do nich!

Najlepsi wśród młodych

piłkarzy obozu w Margoninie

Oboz najmłodszych piłkarzy Wielkopolski, zorganizowany przez POZPN w miejscowości Margonin, został zakończony. Okrążyło 100 chłopców przebiegło w nim w dwóch turnusach przeszkolenie kondycyjno-techniczne oraz ideologiczne. Doskonałe warunki terenowe, opieka kierownictwa obozu oraz władz miejscowych — oto czynniki, które sprawiły, że oboz w Margoninie spełnił swoje zadanie.

Wśród juniorów — obozowiczów, pod względem wyników sportowych oraz sprawności fizycznej, najlepiej spisali się: Gabrysiak Stefan — Zw. Warta, który w 10-boju piłkarskim zdobył 209,5 pkt., dalej — Samolczyk z Polonii Pozn. 208,5 p., Krueger z poznańskiego Kolejarskiego 207.

„Admira” — „Dąb”

W niedzielę, dnia 4 września br. o godz. 11 na boisku Areny odbędzie się ciekawe zawody w piłkę nożną pomiędzy LZS „Admira” — BZKS „Dąb” o mistrzostwo kl. A.

Błaszczak z tego samego klubu 199, Taszarek z Gwardii Luboń 197, Łykowski z Ostrowii 196 oraz Stawny z Budowlanych Poznań 196 p. Wszyscy wymienieni to uczestnicy I turnusu. Najlepszym juniorem z prowincji był Kryk Stan. ze Związkowca — Szamotuły.

Reprezentacja obozu margonińskiego rozegra w dniu 11. 9. br. spotkanie z repr. starszych juniorów okręgu, która brała udział w grach o puchar, PZPN, przy czym zawody powyższe odbędą się jako przedmecz Poznań — Śląsk.

Luboński gra z Ogni wem

Spotkanie piłkarskie o mistrzostwo kl. A pomiędzy Lubońskim K. S. a Ogni wem (Legia) odbędzie się w niedzielę o godz. 11 na boisku przy Stadionie Miejskim. W przedmecz spotkają się młodzieży Warty i Ogniwa.

LZS Zbiersk (Kalisz) — ZKS Stal (Poznań) 2:0 (16:14, 15:7)

Spotkanie piłki siatkowej rozegrane również w ramach zawodów „Sportowcy — młodzieży szkolnej” zakończyło się łatwym zwycięstwem drużyny Ludowego Zespołu Sportowego Zbierska z okolic Kalisza.

Dzielną postawą i dobrą grą zespołu ludowego jest najlepszym dowodem że wychowanie fizyczne i sport znajdują coraz większe zainteresowanie na wsi.

Spotkanie sędziował b. dr brzo ob. Powalowski Zenon (zes)

Pilnie uczyć się i pomagać kolegom postanowili uczniowie szkół poznańskich w dniu rozpoczęcia nowego roku szkolnego

— Przysięgamy dołożyć wszelkich starań i jak najwięcej wysiłków, aby nie za wiesć nadziei, które pokłada w nas Polska Ludowa — mocne słowa rozlegały się w auli gimnazjum i liceum im. M. Magdaleny.

Młodzież rozpoczęła nowy rok szkolny złożeniem przysięgi, że spełni zadanie, które spoczywa na niej, zadanie budowania socjalizmu w Polsce.

W Ośrodku Szkolenia Zawodowego Rzemiosła Budowlanego przy ul. Pałacza w czasie akademii, zorganizowanej z okazji rozpoczęcia roku szkolnego przyjęto uroczystie 140 kandydatów do szkoły. Aby zapewnić mieszkanie nowym kolegom, z których większość jest z prowincji, młodzież Ośrodka zrezygnowała z premii pieniężnych, otrzymała kwotę odpowiadającą na wyrobień społecznych młodzieży budowlanej.

... „Krakowiaczek o! ja” — głosy tańczących dziewczynek rozbrzmiewają na dziedzińcu.

34 szkoły podstawowej przy ul. Jarochowskiego. Wkoło tańczących zgromadziła się młodzież szkolna; szczególnie „pierwszorzeczniacy” z zaciekawieniem spoglądają na wy stępy.

Dzieci 9 szkoły podstawowej przy ul. Strusza z powodu braku auli szkolnej uroczystość rozpoczęcia roku szkolnego obchodzili w świetlicy Zakładów Sprzętu Transportowego nr 3. Młodzież z zainteresowaniem wysłuchała przemówienia kier. szkoły ob. Swiebockiego.

„Witaj droga młodzieży” — głosi napis na frontonie gmachu Gimnazjum i Liceum Admistracyjno-Handlowego przy ul. Śniadeckich. Pięć tysięcy młodzieży zgromadzonej w auli rozpoczęło rok szkolny „Pieśnią Pokoju” — hymnem Światow. Fed. Młodzieży Demokratycznej.

Młodzież tych szkół z nowym rokiem szkolnym otrzymała podarki od swych opiekunów. Komitety rodzicielskie przeznaczyły 200 tys. zł na przybory szkolne dla najbardziej potrzebujących uczniów, a Izba Skarbowa o-

fiarowała wspaniałe wyposażoną bibliotekę.

„Oj co pracy przed nami” — mówi przewodniczący zarządu szkolnego ZMP Bernard Marczewski, uczeń II klasy Liceum Handlowego, zorganizowanie nowego aktywnego, werbowanie i szkolenie nowych członków. Obecnie jest nas 450 ZMP-owców, lecz chcemy w tym roku szkolnym dojść do tysiąca.

W ośrodku szkolnym TPD, w czasie uroczystości nagrodzono trzech uczniów: Bogdan Dżemidoka, Jerzego Jani-za i Andrzeja Patelkę za pracę kulturalno-oświatową na obozie wakacyjnym w Czechosłowacji.

Długo po zakończeniu akademii dzieci nie opuszczały szkoły, dzieląc się wrażeniami.

Młodzież zgromadzona w auli Liceum Spółdzielczego z uwagą słucha przemówienia 17 letniej Jitki Krajczakowej, przybyłej z czechosłowackiej szkoły spółdzielczej na praktykę do Polski.

— W imieniu młodzieży czechkiej składam wam serdeczne życzenia osiągnięcia jak najlepszych wyników w nauce w nowym roku szkolnym.

Huczni oklaskami dziękują zebrani za życzenia i bratniej młodzieży czechskiej.

Po uroczystościach w szkołach młodzież wzięła udział w różnych imprezach, na terenie miasta zorganizowanych przez społeczeństwo poznańskie. (r)

RADIO

Program audycji radiowych na sobotę, 3 września 1949 r.
5.20 Koncert dla świata pracy z Brna; 6.00 Dziennik poranny; 7.15 Najpiękniejsze wale; 8.00 Streszczenie wiadomości dziennika porannego; 8.15 D. c. najpiękniejszych walców; 11.20 „Będzie szkoła” — słuchowisko dla dzieci Ewy Szulburg - Zarembiny; 12.04 Wiadomości południowe oraz przegląd prasy stołecznej; 12.20 Audycja dla wsi; 12.50 „Na swojej nute” — gra zespołu W. Kaczynskiego; 13.30 Audycja z okazji Odbudowy Warszawy i Poznania; 13.35 Muzyka obładowa — gra zespołu Jerzego Wasilaka; 15.05 Audycja „SP”; 15.50 Muzyka popularna; 16.00 „Młodzież różnych krajów” — montaż z Festiwalu Światowej Demokracji Młodzieży w Budapeszcie; 16.20 „Miejsce kulturalne” w opr. mgr. Stanisława Krokowskiego; 16.55 Lokalne wiadomości sportowe; 17.00 i Dziennik popołudniowy; 17.15 „Przy sobocie po robotach”; 19.00 II Dziennik popołudniowy; 19.15 Koncert Krakowskiej Orkiestry i Chóru PR.; 20.20 Koncert muzyki ludowej; 21.00 Koncert wieczorny; 21.40 Teatr Eterek; 22.00 Muzyka taneczna w wyk. Orkiestry pod dyr. Jana Cajmiera; 22.35 Reportaż dźwięk. z I dnia międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych z udziałem zawodników węgierskich; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.10 Reportaż z międzynarodowego wyścigu kolarskiego dookoła Polski;

Prenumeratę pism radzieckich

na rok 1950

przyjmuje R. S. W. „PRASA”

Delegatura Poznań, ul. Kantaka 8/9

oraz

Centrala Klubu Międzyn. Prasy i Książki - Warszawa Bagatela 14
P. K. O. 1-8270 i jego oddziały - W-wa, Żoliborz, Mickiewicza 27
Wrocław, ul. Świerczewskiego 89 Łódź, ul. Piotrkowska 98

Odnaczenie orderem „Sztandaru Pracy”

Ostatnio odbyło się w Pawilonie Min. Komunikacji na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich uroczyste odnaczenie orderami „Sztandaru Pracy” oraz wręczenie nagród pieniężnych czołowym pracownikom D. O. K. P.

Order I klasy otrzymał Kazimierz Gadziński — racjonalizator i wynalazca z Warsztatów PKP, orderem II klasy został odznaczony Bożena Rzepowicz — kasjerka biuletowo-bagażowa z Gorzowa, Jan Frontczak — starszy ustawiacz ze stacji Jarocin, Józef Pawłowski — rzemieślnik parowozowni w Lesznie, Roman Rybski — pracownik Warsztatów w Poznaniu, Franciszek Nowak — pomocnik maszynisty War-

szatów w Poznaniu, Feliks Zydorowicz — maszynista, Stefan Kachel — przewodnik ziemieśniczy warsztatów PKP i Wawrzyn Turła — ustawiacz na stacji Leszno. Odnaczeni otrzymali ordery za zasługi dla Narodu i Państwa przez usprawnienie i ulepszenie metod pracy oraz za wybitne osiągnięcia we współzawodnictwie. Dekoracji orderami dokonał dyr. administracyjny OKP Stodolski. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, partii i związków oraz licznie zebrani kolejarze.

Na zakończenie wręczono 195 wyróżniającym się pracownikom DOKP nagrody pieniężne w wysokości 3 do 8 tysięcy zł.

Sportowcy pamiętają
że w każdy czwartek i
poniedziałek ukazuje się

„SPORT”
z całego świata!!!

OGŁOSZENIA

Już ukazał się w sprzedaży radykalny i rewelacyjnie skuteczny środek na

muchy, komary

oraz wszelkie robactwo

AZOTOX M 25

Przepisy zastosowania na opakowaniu

Sprzedaż hurtowa:
w hurtowniach Centrali Handlowej Przemysłu Chem.
K 1729

Żądajcie wszędzie.

POSZUKUJEMY:

1 KASJERA(KI)
1 KSIĘGOWEGO(WĘJ)
1 MASZYNISTKI

Uposażenie wg Układu Zbiorowego. Reflektuje się na sily rutynowane, obeznane z planem kont Stanowiska natychmiast do objęcia.

DYREKCJA ZESPÓŁU TUCZNO
poczta Bohrówko, powiat Strzelce Kraj.
1261

Księgowości Kursy Wicorowe rozpoczynam 5 września. Kursy Handlowe Smólskiego Wawrzyniaka 33. 1106

Józef Pniacek oddał się z domu w kwietniu br., dotąd nie powrócił. Wiadomość: Słowackiego 38, m. 17. K 1278

Zagubiono kartę rejestracyjną RRU Gniezno, Budziński Rafał, Pakszynek, pow. Wieruska.

Zagubiono legitymację Związku Zawodowego Społczywów świadectwo wyuczenia, kartę rowerową, kartę rejestracyjną RRU Poznań, Tomczak Bolesław, Wawrzyniaka 21. G 1277

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI
Poznań, ul. Kantaka 8/9 Konto P. K. O. Poznań V-4410. Telefony: Red. nac. 519-83, z-ca red. nac. 508-73, sekret. 518-87, dział lokalny 518-22, dział terenowy sportowy i dział listów 529-38, 508-56, dyr. delegatury 529-36, kolportaż i prenumerata zamiejsc. 502-84, kolp. i prenum. Poznań - 502-21 biuro ogłoszeń 529-31 ekspedycja 32-48.

Wydawca: R. S. W. „Prasa”
Tłoczono: Wielkopolskie Zakłady Graficzne Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione Zakład Główny w Poznaniu
K — 1335

Szachowe mistrzostwa Polski w Poznaniu

W niedzielę, dnia 4 września br. rozpoczynają się w Poznaniu VII Szachowe Indywidualne Mistrzostwa Polski.

Oczekuje się z wielkim zainteresowaniem tego turnieju, tym więcej, że Poznań jeszcze nie widział takich mistrzostw. W walce o tytuł mistrza spotkają się najlepsi gracze krajowi: 1. Makarczyk (Łódź), 2. Gawlikowski (Warszawa), 3. Sliwa (Kraków), 4. Szapiel (Bydgoszcz), 5. Gadałowski (Łódź), 6. Tarnowski (Kraków), 7. Płatek (Warszawa), 8. Gry-

feld (Warszawa), 9. Pytlakowski (Warszawa), 10. Kołomecki (Olsztyn), 11. Piechota (Łódź), 12. Matkowski (Łódź), 13. Jurkiewicz (Bydgoszcz), 14. Dreszer (Gdańsk), 15. Balcarek (Bytom), 16. Dzieciotowski (Gliwice), 17. Ciejska (Kraków), 18. Litmanowicz (Kraków), 19. Kwilecki (Poznań), 20. Artamowski (Bochnia).

Otwarcie turnieju nastąpi o godz. 10 na sali turniejowej w „Belwederze”, ul. Marsz. Rokossowskiego naprzeciw Dworca Zachodniego. (tuh)

UROCZYŚCIE I WESOŁO rozpoczęła nowy rok szkolny MŁODZIEŻ ZIELONEJ GÓRY i GORZÓWA

ZIELONA GÓRA. Bardziej uroczyste niż dotychczas obchodziła rozpoczęcie roku szkolnego.

Na dziedzińcach szkół gwar no i rojno — lecz największą radość panowała na placu Szkoły Podstawowej TPD.

Młodzież z podziwem oglądała gruntownie odnowiony budynek. Na widok czystych klas z rzędami nowutkich pulpitów, okrzykom nie było końca.

Jeszcze jeden robotnik kierownikiem wytwórni

W dniu 1 września br. na stanowisko kierownika Państwowej Wytwórni Soków w Ostrowie został wysunięty robotnik tejże Wytwórni tow. Franciszek Guleba. Na awans ten zasłużył sobie tow. Guleba sumienną i wytrwałą pracą oraz działalnością społeczną i polityczną.

Tow. Guleba jest członkiem PZPR i przewodniczącym ostrowskiego pododdziału Zw. Zaw. Spożywców. (wcz)



Dziś sobota 3 września 1949 roku
Szymona — Majniusza
Jutro niedziela 4 września 1949 r.
Rozali — Rościńskiego

**ADRES REDAKCJI
I ADMINISTRACJI
GORZÓW, UL. HAWELAŃSKA
TEL. 555**

Ważniejsze nr'y telefonów:
Straż Pożarna — alarmowy 800
Militaria Obywatelska 555 i 666
Komitet Miejski PZPR — 623
Komitet Pow. PZPR 569
Karetka Pogotowia PCK 999
Szpital Miejski — 562
Pogotowie nocne PCK 999
Apteka pod Lwem, ul. Krzywoustego nr. 4a — 900
Apteka pod Słońcem, ul. Dzieci Wrzesińskich nr. 29 — 839
Apteka Ubezpieczalni Społecznej, ul. Drzymały nr. 44 — 336

**CZŁONKOWIE PZPR PRZY
UBEZP. SPÓŁ. OTRZYMAŁI
NOWE LEGITYMACJE**
W świetlicy Ubezpieczalni Społecznej odbyło się zebranie partyjne, na którym delegat KM PZPR wręczył członkom org. pod staw. przy Ubezpiecz. Spół. nowe legitymacje partyjne.

**PROF. KACPEŃSKI ZOSTAŁ
PRZENIESIONY DO WARSZAWY**
Prof. Ludwik Kacpeński, który pracował w Państw. Szkole Ogólnokształcącej i Gimnazjum Handlowym został przeniesiony na stanowisko inspektora Ministerstwa Kultury i Sztuki w Warszawie.

Tow. prof. Kacpeński był dyrektorem artystycznym Lubuskiego Okręgowego Związku Śpiewaczego w Gorzowie.

**KONFERENCJA WYBORCZA ZW
ZAW. ODBĘDZIE SIĘ
W GMACHU DLP.**

Konferencja Wyborcza Związków Zawodowych odbędzie się w niedzielę w gmachu Dyr. Lasów Państw. przy ul. Mieszka 138. W programie konferencji przewidywany jest referat delegata Centralnej Rady Zw. Zaw. oraz część artystyczna.

REPERTUAR KIN

DREZDENKO — „Polonia”
„Przeźucie”
GORZÓW — „Capitol”
„Bolero”
„Wies na pograniczu”
GORZÓW — „Słońce”
„Młoda Gwardia”
KRZYŻ — „Polonia”
„Decyzja prof. Milasa”
KUROWO STARE — „Jutrzenka”
„Dziwczyna z baletu”
MIEDZYRZECZ — „Świt”
„Konik garbusi”
SLUBICE — „Pias”
„Lenin w 1918 r.”
STRZELCE KRAJEWSKIE
„Osadnik” — „Pieśń Tajgi”
SULECIN — „Lech”
„Znak Zorro”
TRZCIANKA — „Corso”
„Knock — out”
WITNICA — „Kometa”
„Bolero”
PIŁA — „Zorza”
„Za nami pójdą inni”.

Donośny dzwonek przerwał wesołe sprzeczki, o lepsze miejsca w klasach.

Odsłowne udekorowana aula szkoły z trudem pomieściła dwustu pięćdziesięciu uczniów.

Część oficjalną zapoczątkował wspólnie odśpiewany hymn Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Następnie przemawiali kierownik szkoły tow. Szwed oraz przedstawiciel KM PZPR tow. Szymański.

Na część artystyczną złożyły się deklamacje w wykonaniu uczniów oraz występ zespołu mandolinistów z PMS.

Chłopcy z Publ. Średniej Szkoły Zawod. i Szkoły Przemysłowej „Zastal” przeszli w zwartych szwach z transparentami i godłami swoich zawodów do „Wagmo-Stawu” na wspólną uroczystość rozpoczęcia roku szkolnego.

Dyrektor naczelny „Zastalu” powitał młodzież życząc jej owocnych wyników w pracy.

Inspektor szkolny ob. Borowczak, swoje obszernie przemówienie, poświęcone wykaza niu różnic między ustrojem szkolnym przed wojną i obecnym zakończył tymi słowami:

„Obecny okres odbudowy jest dowodem siły Polski. Ludowej, jej postulatów wobec szkolnictwa dają w porównaniu z rokiem 1939 kolosalne wyniki: trzy razy więcej przedszkoli, większa ilość Szkół Zawodowych oraz wyrównana ilość Szkół Podstawowych przy zmniejszeniu się stanu ludności dają prawo dostępu do wyższych uczelni naszej młodzieży robotniczej i chłopskiej, podczas,

gdy w krajach kapitalistycznych miliony młodzieży są tego pozbawione. Polska czeka na wasze ręce i umysły. Ojczyzna potrzebuje ludzi światłych i na takich właśnie obywateli chce was wychować Polska szkoła”.

Po południu młodzież ze wszystkich szkół udała się na stadion sportowy przy ulicy Wyspańskiej, gdzie odbyły się międzyszkolne spotkania towarzyskie w piłce nożnej, koszykówce oraz zawody lekkoatletyczne. Ze stadionu młodzież przy dźwiękach orkiestry „Polskiej Welny” przemarszowała na Stary Rynek.

Społeczeństwo Gorzowa zamanifestuje swą wolę utrzymania pokoju

W niedzielę, dnia 4 bm., o godz. 10 Gorzów stanie się miejscem żywołowej manifestacji na rzecz pokoju.

Z inicjatywy Wojewódzkiego Komitetu Obrony Pokoju odbędzie się publiczne manifestacyjne zebranie na Placu Jedności Robotniczej. Wezmą w nim udział delegaci z Kongresu Połączeniowego, oraz delegaci zagranicznych organizacji kombatanckich, którzy wygłoszą przemówienia na temat walki o pokój.

W związku z tym prezydent miasta wzywa wszystkich mieszkańców do udekorowania domów, wystaw sklepowych i włączenia gremialnego udziału w zebraniu. (Dej.)

szerowała na Stary Rynek, gdzie przemawiali prezydent miasta tow. Ziarkowski, przedstawiciel Partii Inspektora szkolnego, Odśpiewaniem Międzynarodówki uroczystość zakończono. (te)

W GORZOWIE w przeddzień zaczącia roku szkolnego liczne delegacje szkół wraz z nauczycielami zebrały się na placu Jedności Robotniczej skąd przy dźwiękach orkiestry wojskowej przeszły w pochodzie przez miasto.

Dzień 1 września młodzież spędzała w nastroju podniosłym i radosnym. W szkołach radiofonizowanych uczniowie wysłuchali przemówienia ministra oświaty doktora Skrzyszewskiego.

Ze względu na to, że dzień rozpoczęcia roku szkolnego zbiegł się z 10 rocznicą klęski wrześniowej przedstawiciele odrodzonego Wojska Polskiego w przemówieniach swoich zapoznali młodzież z duchem dzisiejszej Armii Polskiej, która wespół z Armią Radziecką jest gwarantem pokoju i nie naruszalności naszych granic.

Niemal we wszystkich szkołach uczniowie zorganizowali krótkie imprezy artystyczne.

W południe młodzież szkół średnich udała się do Teatru, gdzie zespół dramatyczny T. P.Z. wystawił bez zarzutu komedię Bałuckiego pt. „Przedstawienia amatorskie”. W tym samym czasie młodzież szkół podstawowych oglądała w kinie „Słońce” film radziecki pt. „Młoda Gwardia”.

Po południu w wielkiej świetlicy „Ursusa” młodzież ze wszystkich szkół zebrała się na wspólnej zabawie, prześcigając się w tańcach i aranżowaniu improwizowanych występów artystycznych pomiędzy jednym tańcem a drugim.

Tak w Gorzowie zakończono wakacje i powitano nowy rok szkolny. (Noel)

Członkinie L. K. z gorzowskich Zakł. Graf. zrealizują hasło łączności miasta ze wsią

W ubiegłym tygodniu 18-osobowa grupa członkin Komisji Kobiecej przy Zw. Zaw. i Ligi Kobiet z Państwowych Gorzowskich Zakładów Graficznych wyjechała do spółdzielni w Różankach, dla nawiązania łączności miasta ze wsią.

Gorzowskie działaczki w rozmowach z kobietami wiejskimi poruszyły wiele tematów aktualnych i wyjaśniły cel łączności miasta ze wsią.

W myśl uchwały powziętej na ostatnim zebraniu w PGZG przystąpiono do naprawy zniszczonych książek szkolnych z

Społeczeństwo wielkopolskie protestuje przeciwko uchwale watykańskiej

W łańcuchu wypowiedzi w sprawie uchwały watykańskiej notujemy dalsze głosy z terenu woj. poznańskiego:

KĘPNO

Dłaczego papież milczał gdy mordowano Polaków

Na nadzwyczajnym posiedzeniu PRN w Kępnie zebrał się liczny przedstawiciel organizacji społecznych i społeczeństwa miejscowego celem zaprzestowania przeciwko groźbie Watykanu.

Po okolicznościowym referacie odbyła się żywa dyskusja, w której liczni mówcy podkreślali specjalnie odmiennie polityki Watykanu wobec Polski i wobec Niemiec.

— Nie było ekskomunikacji dla tych, którzy mordowali ludność polską, ale znalazła się dla tych, którzy chcą budować sprawiedliwą Polskę — mówił jeden z mówców, a drugi przedstawiciel wierzących wyraził swoje bolesne zdziwienie, że papież milczał wtedy, gdy Niemcy bezczęście kościoły w Polsce i mordowali księży w obozach koncentracyjnych. W zakończeniu uchwalono rezolucję protestacyjną.

Również młodzież kępińska z ZMP potępiła politykę Watykanu na specjalnym zebraniu.

Zezem

Śmietnik na tarasie

Dłaczego Zielenogóra jest jednym z najczystszych miast Ziemi Lubuskiej — nie jest tajemnicą.

Władze administracyjne w porozumieniu z organami sanitarnymi dużo wkładają wysiłku w pracę nad utrzymaniem czystości i estetycznego wyglądu miasta. Niestety, jest pewne powołanie do.

Mieszkańcy, z braku odpowiedniej ilości miejsca, gdzie można by wyrzucić śmieci, starają się ukryć je przed oczami sąsiadów.

Wiele goriwi magazynują śmieci nawet na własnych tarasach.

niu poświęconym tej sprawie. Młodzież kępińska przyłącza się jednomyślnie do protestu społeczeństwa miejscowego przeciwko groźbom papieża. (gm)

OSTRÓW

Wzmocniona praca odpowiedzią robotnic ostrowskich

Na zebraniu organizacji Podstawowej PZPR przy PCK w Ostrowie w obecności wszystkich pracowników tej instytucji uchwalono jednomyślnie rezolucję protestacyjną, stwierdzając jednocześnie, że groźba ekskomunikacji nie ma nic wspólnego z religią, a jest tylko politycznym aktem wymierzonym przeciwko masom ludowym w Polsce.

Założa Państw. Zakł. Przem. Odzieżowego w Ostrowie na zebraniu ogólnym uchwalili również ostrą rezolucję potępiającą groźbę Watykanu. „Chcemy pracować i budować — oświadczają — a jest to robotnicze — i nie nas z tej drogi nie zepchnie. Nie chcemy drugiej wojny i walczyc będziemy o pokój wzmocnioną pracą i wysiłkiem.”

Przykładem jest mieszkanie przy ul. Mariackiej na pierwszym piętrze.

Mieszkanie to wprawdzie jest teraz zamknięte, a drzwi jego są zabezpieczone przez miejscowy OUL, lecz z okien przeciwnieległych domów — roztacza się widok właśnie na taras tego mieszkania na którym leży cała sterta śmieci.

Dziw, że aż tyle śmieci zmieściło się na małym tarasie, tłumaczyć to można chyba tylko tym, że po przedni użytkownicy mieszkania poza pracą zawodową trudnili się w domu ubijaniem śmieci — na własnym tarasie.

Spryt byłych lokatorów w ukryciu śmieci był tak wielki, że nie licząc się ze znajdującym się na parterze budynku magazynem żywnościowym PSS, potrafili tak długo ukrywać śmieci nie tylko przed powonieniem sąsiadów, ale i przed okiem funkcjonariuszy OUL, którzy mieszkanie zabezpieczowali.

Kto wie, czy mieszkania nie zabezpieczano szumnie, przynajmniej nikt nie może z bliska oglądać gnijących już śmieci.



**ODDZIAŁ REDAKCJI
„GAZETY LUBUSKIEJ”**
ul. Żeromskiego nr. 3 tel. 400
WAŻNIEJSZE NR-Y TELEFONÓW
Militaria Obywatelska: 104 i 144
Szpital Powiatowy: 125 i 154
Pogotowie ratunkowe ambulator.
PCK: 800

Straż Pożarna: 143
Hotel pod Białym Orłem tel. 200

DYŻURY LEKARZY
Dziś dyżuruje dr Dymitr Gucewicz, Pl. Lenina 15.

**NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK
PRZY PRACY**

W ubiegłym tygodniu ob. Feliks Dabrowski zamieszkały w Kryśkowicach uległ w czasie pracy ciężkiemu poranieniu ręki i tważy. Zaalarmowana karetka pogotowia przewiozła ofiarę niebezpiecznego wypadku do Szpitala Powiatowego przy ul. Gen. Stalina.

POKUTY NOŻEM
Ob. Gładysz Marian spacerując w dniu 1. 9. ul. Parkową został napadnięty przez nieznanych opryszków, którzy w toku bójki pokuli go nożami. Karetka pogotowia przewiozła Gładysza do szpitala przy ul. Gen. Stalina.

REPERTUAR KIN

GUBIN — „Pionier”
„Bitwa o szczyt”
KROŚNO — „Lubuskie”
„Ojczyzna”
LUBSKO — „Patris”
„Skarb”
SWIEBODZIN — „Raito”
„Kwiat miłości”
„Noc w Casablanca”
WSCHÓWA — „Hel”
„Maksym”
ZIELONA GÓRA — „Nysa”
„Ludzie i myszy”

Mile wspomnienia z wycieczki na Wybrzeże przywieźli pracownicy Starostwa Powiatowego

Pracownicy Starostwa Powiatowego w Gorzowie, którzy w liczbie 52 wzięli udział w 4-dniowej wycieczce na Wybrzeże, przywieźli z niej bardzo mile wspomnienia. Wycieczkę zorganizowało koło PZPR przy Starostwie z funduszy przeznaczonych na

akcje socjalną. Oprócz nieznacznych kosztów związanych z nabyciem żywności uczestnicy nie mieli prawie żadnych wydatków, gdyż nawet karty pocztowe otrzymali bezpłatnie.

Zwiedzono Gdynię, Gdańsk, Orlów, Sopot i Hel.

Na dworcu w Gdyni oczekiwali wycieczkowiczów ob. inż. Czyż, który objął przewodnictwo nad wycieczką. Udośćnił on uczestnikom zwiedzenie zabytków, udzielając ciekawych i fachowych objaśnień, oraz zapoznał wszystkich z historią zwiedzanych miast.

Za dobre zorganizowanie wycieczki należy się uznanie org. podst. PZPR przy starostwie. Dej.

Z.S. „Gwardia” - Wągrowiec buduje nowoczesny stadion sportowy W niedzielę 4 bm. wielka impreza sportowa

Stadion Sportowy w Wągrowcu ma idealne położenie. Przytulony do starego lasu i malowniczego jeziora, ma wszelkie dane, żeby stać się wielkim centrum kultury fizycznej, nie tylko dla Wągrowca, ale i dla całej Wielkopolski. — Obszar stadionu wynosi około 9 hektarów. — Wyposażenie jego jednak nie jest jeszcze kompletne. Brak mu toru specjalnego do wyścigów motocyklowych, brak dobrego boiska do piłki nożnej, brak przystanku dla sportu wioślarskiego i żeglarskiego, szatni i trybun. — Posiada natomiast doskonałą bieżnię lekkoatletyczną, boiska treningowe do piłki nożnej, ręcznej i siatkowej, korty tenisowe i strzelnicę malokalibrową.

GWARDCIŚCI PODJĘLI SIĘ OBRZYMIEJ PRACY

Stadionem opiekuje się obecnie Z. S. „Gwardia”. W miarę wzrostu klubu gwardzi-

ści poczęli przemyślać nad sposobami zdobycia funduszy na rozbudowę boisk, opłotowanie, budowę trybun itd. Przedsięwzięcie ich zamyka się w kosztorysie sięgającym kilkudziesięciu milionów złotych. — Mimo, że nie uzyskali żadnych kredytów, przystąpili do prac systemem gospodarczym, wykorzystując własne siły i pomoc różnych przedsiębiorstw i instytucji państwowych, wśród których produkuje dyrekcja Kopalni Soli w Wannie.

Dotychczas wartość prac wykonanych, jak użyczenie wału pod trybunę, wykopanie toru pod żużel, opłotowanie terenu, budowa opłotowania, altany-grzybka, bramy wejściowej itp. wynosi około 3 mil. złotych. — Pracę tę wykonano z niczego, a właściwie mówiąc z zapasu gwardzistów.

CZOŁOWI PRACOWNICY

Pracę tej patronuje tow. M. Gierak, prezes „Gwardii”. Kie-

rownictwo robót i nadzór nad całością spoczywa w ręku tow. J. Muczka i tow. L. Rybiński. Dużą pomoc daje również I sekr. KP PZPR tow. Lewandowski, Grupa, która dała największy wkład pracy są funkcjonariusze więzienia i Urzędu Bezpieczeństwa. — Militaria podobno w najbliższym czasie zabierze się również do pracy. — Z całym uznaniem podkreślić należy zapał naszych sportowców, którzy codziennie po pracy gimnastykują z łopatami, kilofami na stadionie.

SPOŁECZENSTWO DA POMOC PRZEZ GREMIALNY UDDZIAŁ W NIEDZIELNEJ IMPREZIE.

Sam zapał i praca jednak nie wystarczą. Potrzeba wiele pieniędzy na zakup materiałów. „Gwardziści” nie chcą jednak niczego darmo.

Każdy kto chce poprzeć ich wysiłki może wziąć udział w wielkiej imprezie ludowej na stadionie, w niedzielę, dnia 4 września, z której dochód przeznaczony jest właśnie na ten cel. — Impreza składać się będzie z zawodów sportowych, występów artystycznych (m. in. zespołu baletowego z Wapna), jazdy na osiach, strzelaniu z wiatrówek i zabawie tanecznej na dwóch grzybkach muchomorach — przy dźwiękach doskonałego zespołu — „Nowak-Jazz”.

Wrogowie sędziów sportowych będą mieli okazję do odegrania się na nich bo mecz piłkarski odbędzie się właśnie pomiędzy drużyną kolegium sędziowskiego P.Z.P.N. i drużyną „Gwardii”.

— A zatem — wszyscy w niedzielę na stadion!!!

W-ski



KOBIETA

przez pracę i w domu

Dla czego nie ma współpracy między dworcową Stacją Opieki nad Matką i Dzieckiem a szpitalami poznańskimi

Jeszcze w sprawie artykułu w „Gazecie Poznańskiej” — „Gdy lekarz jest biurokratą”

W numerze 233 naszego piśma ukazał się artykuł pod powyższym tytułem, w którym poruszyliśmy sprawę 17 miesięcznego dziecka Krystyny Zajac, chorej na gruźlicę kręgosłupa i nie przyjętej do Szpitala Ortopedycznego na ul. Gasiorowskich w Poznaniu w dniu 25 sierpnia z powodu braku miejsca, wskutek czego dziecko skazane było na dwukrotną uciążliwą podróż w upale, trwającą wskutek niedogodnego połączenia kolejowego z górą 17 godzin.

Sprawa ta ma jeszcze jedno oblicze, które omówić pragniemy dziś na kolumnie kobiecej.

Po krótko sprawa wygląda tak: 19-letnia niedoświadczona matka z ciężko chorym dzieckiem, wskutek nieprzejścia dziecka do szpitala spe-

działa część nocy i większą część dnia w upalny dzień na dworcu poznańskim, by udać się w powrotną 17 godzinną podróż do miejscowości położonej o 6 stacji kolejowych za Toporowem.

W tłoku i ścisłości dworca poznańskiego, w czasieżywionego ruchu wakacyjnego, zmęczona matka z płaczącym dzieckiem czeka godzinami w poczekalni i na peronach dworcowych. O parę kroków stamtąd znajduje się doskonale wyposażona Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem, prowadzona przez Ligę Kobiet.

W trzech chłodnych przestronnych pokojach stoją białe łóżeczka, krzątają się pielęgniarki w świeżych, białych fartuszkach, leżą zabawki, jest miejsce na wypocinek dla matek, na kuchence gotuje się gorąca strawa. 25 sierpnia dyżur w Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem pełniły trzy kobiety. Na nasze zapytanie w jaki sposób to się mogło zdarzyć, że kobieta z chorym dzieckiem nie przeszła przez stację dworcową, usłyszeliśmy w odpowiedzi, że się nie zgłosiła, a to jest jej wina, ponieważ megafony ogłaszają po przyjęciu każdego pociągu, że na dworcu istnieje wspomniana stacja...

Podróżując wiele nie słyszałam tych megafonów, ale nie przeczę, — może informują o istnieniu takiej stacji. Jednak megafony megafonami, a trzy kobiety w świeżych białych fartuszkach powinny się raz po raz kolejno przejść po peronach, poczekalniach i korytarzach i zgarnąć do swej stacji wszystkie pomęczone niedoświadczone, nie wiedzące gdzie się obrócić kobiety z dziećmi.

Jeżeli tego dnia szpital Ortopedyczny na Gasiorow-

skich był tak przepełniony, że kilka pacjentów leżało na noszach, miejsce chorego dziecka było w Dworcowej Stacji Opieki tak długo, dopóki nie opróżniło by się potrzebne łóżeczko (w razie potrzeby 2-3 dni). Gruźlica kręgosłupa nie jest chorobą



zakaźną. Należało tylko zdjąć słuchawkę telefoniczną i zadzwonić ze szpitala do dworcowej placówki. Nie ulega wątpliwości, że chorej nie wolno było wysłać w 17 godzinną podróż do domu.

Ale, aby to było skutecznie, winna być nawiązana współpraca między sekretariatem szpitala a stacją dworcową. Rada Zakładowa Szpitala Ortopedycznego skarży się, że „gdy stację tę miał pod opieką P. C. K. taka współpraca istniała, obecnie po objęciu jej przez Ligę Kobiet, niestety współpraca urwała się...”

Nie możemy znaleźć na to innego określenia, jak „biurokratyczny sposób urzędowania”. I niestety dopóki ten

sposób załatwiania spraw nie będzie zlikwidowany z placówek społecznych o takiej wadze jak U. S., Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem itd. będziemy z tym walczyć. Samo społeczeństwo będzie z tym walczyć.

W pracy społecznej musi być inicjatywa, bezpośredniość, współpraca między poszczególnymi organami, nie ma w niej miejsca na odzwiercanie się od życia i biurokrację.

Z. Myszcynowa.

KOBIETY Z MIAST

nawiązują łączność ZE WSIA

Współzawodnictwo kobiet w pracy społecznej, podjęte przez najbardziej masową organizację kobiecą — Ligę Kobiet, stało się motorem jej rozwoju i aktywności społecznej.

Często organizowane wspólnie z ZSCH kursokonferencje zapoznały bliżej kobiety miast i wsi z aktualnymi zagadnieniami społecznymi i gospodarczymi. Te kursokonferencje wpłynęły również na zacieśnienie serdecznych więzi pomiędzy kobietą pracującą miastem i wsi.

Jednym z największych osiągnięć III etapu współzawodnictwa jest zorganizowanie ekip kobiecych w ramach łączności miasta ze wsią. Liga Kobiet naszego województwa stworzyła takich grup przeszło 200.

Wielkie łaknie rozrywki kulturalnej i wiedzy. Wyjeżdżają więc m. in. z pow. poznańskiego, szamotulskiego, ekipy Ligi, łącznie z zespołami świetlicowymi w teren i występy ich cieszą się ogromnym powodzeniem. Inne ekipy kobiece — z Międzyzdrojów, Kalisza, Ostrowa, Leszna, Krotoszyna — wyjeżdżają na wieś z pogadankami, referatami i prelekcjami z rozmaitych dziedzin. Praca ekip kobiecych daje dobre wyniki. Liga Kobiet wspólnie z ZSCH osiąga coraz większe sukcesy

w aktywizacji kobiet wiejskich w pracy w radach narodowych, zarządach SCH, w komisjach kontroli spółdzielni. Ekipy, wyjeżdżające do majątków państwowych, zakładają tam koła ligowe, inne współdziałają w zakładaniu Kół Gospodyń Wiejskich i ożywianiu ich działalności.

Dużą pomoc wsiom dają ekipy sanitarne Ligi — z Poznania, z Krosna Nadodrzańskiego, Gostynia — w skład których wchodzi lekarze, pielęgniarki, położne, higienistki.

Można sobie wyobrazić zadolenie gospodyń wiejskich, którym ekipy LK uszyły lub wyperowały odzież dla dzieci. Ostatnio kilkakrotnie wyjeżdżały w teren także ekipy Ligi z Gniezna i Środy, zabierając po kilka maszyn do szycia.

Doraźny cel miały ekipy kobiece zniwne. Zorganizowała je Liga dosłownie w każdym powiecie naszego województwa.

Danuta Białasikowa

Spotkałem niedawno starą znajomą z prowincji. Tyle lat nie widzieliśmy się, tyle cisnęło się pytań na usta.

— No, a co robi Felutka, pamiętam ją takim młym, zdolnym dzieckiem? — Jest w domu. — Nie pracuje? — Nie może znaleźć odpowiedniego zajęcia. Przed wojną ukończyła 5 klas szkoły podstawowej, po wojnie nie kształciła się dalej. Aby wstąpić na jakiś kurs wymagane jest przeważnie 7 klas i tak lata mijają. Pójdzie chyba na pomoć domową...

— I nie wstyd wam mar-

nować tak pięknych zdolności, jakie posiadała Felutka? Dlaczego nie uczy się dalej, dlaczego nie idzie na przed-

szkolankę, nauczycielkę, instruktorkę Samopomocy Szkolnej? —

— Uczyć się ale jak, ale

gdzie?

Otóż zawsze ta sama, nie-

zaradność kobieca, ten sam

brak orientacji! Jeszcze się

matki a nawet sama młodzież

nie przyzwyczaiła do tego, że

dziś w Polsce Odrodzonej nie

jest tak jak było przed woj-

ną, że gdy się ma głowę na

karku i 23 lata, albo i wię-

cej (nawet wiek nie jest prze-

szkodą), — otwierają się

przed nami nieograniczone

możliwości!

Przed kilku dniami rozpo-

czął się nowy rok szkolny.

Jeżeli nie mamy ukończonych

7 klas a chcemy się uczyć —

wstępujemy na kursy dla do-

rosłych, prowadzone przez

Inspektorat Szkolny. W sa-

mym Poznaniu kursy dla do-

rosłych odbywają się w lic-

nych punktach: ul. Garncar-

ska nr 7 — Szkoła Podstawa-

wa nr 30, ul. Jarochowskie-

go nr 1 — Szkoła Podstawa-

wa nr 3, ul. Strusia 1, —

Szkoła Podstawowa nr 9,

Górczyn, ul. Kosynierska nr

10, Jeżyce, ul. Słowackiego

58-60 — Szkoła Podstawa-

wa nr 36, Winiary, ul. Wdka,

Solacz, filie Szkoła Podsta-

wowa nr 17, Śródka — ul.

Bydgoska, Główna — Szkoła

nr 18, Warszawskie Przed-

mieście — Szkoła nr 46, De-

biec — Szkoła nr 51, Juniko-

wo — Szkoła nr 54.

Zainteresowana młodzież

dorośli! winni zgłosić się w

tych punktach w godz. od

16-18. Inspektorat kładzie

wielki nacisk na dokształca-

nie dorosłych i jak najbar-

ziej ułatwia naukę chętnym.

Po złożeniu egzaminu z za-

kresu 7 klas otwarte są

przed nami rozmaite kursy.

Możemy z łatwością zdobyć

wykształcenie zawodowe.

Nie może i nie powinna 23-

letnia dziewczyna pozosta-

wać w domu bez pracy i za-

jęcia, gdy tyle potrzeba nam

rań do pracy, tyle stanowisk,

ważnych społecznie, pozosta-

je nie objętych. Polska Lu-

dowa dała nam prawo, któ-

rego nie damy sobie wy-

drzeć. Jest nim prawo do

bezpłatnego kształcenia się

na wszystkich szczeblach

szkolnictwa. Ale umiemy z

niego korzystać.

Kobiety - kombatantki w walce o pokój

W zakończonym ostatnio w Warszawie Zjeździe Połączeniowym Organizacji Kombatantek liczny udział biorą kobiety. Na łamach naszego piśma zamieściliśmy już szereg zdjęć delegatek na zjazd, reprezentujących nasze województwo. Do rzędu ich



należy ob. Janina Drżdżyńska, członek zarządu okr. Związku b. W. P., kierowniczka Zakładu Garczyńskich zajmującego się opieką społeczną nad osobami starszymi.

Aresztowana w styczniu 1943 r. w Warszawie za udział w słynnej „sprawie mosińskiej”, więziona w pierwszym w lochach gestapo przy al. Szucha a następnie na Pawaku, poznała kolejno kazamaty Fortu VII i Oświęcim. Od niechybnej śmierci z rąk hitlerowskich katów w marszu do Ravensbrueck uratowana została przez oddziały Armii Czerwonej.

Ob. Drżdżyńska, tak jak miliony kobiet polskich, za jedno z zasadniczych zadań jakie stoją przed nami uważa walkę o pokój. Żadna kobieta nie może pragnąć wojny, która zabiera jej męża, syna czy narzeczonego. Wojna to śmierć i zniszczenie a kobiety chcą budować nowe życie, oparte na zasadach demokratycznego ładu i sprawiedliwości. Kobiety, które w czasie minionej wojny dzielnie stawały z bronią w rękach w jednym szeregu z mężczyznami, dobrze służą sprawie pokoju, o który walczą w pierwszym rzędzie połączone organizacje b. kombatantów. (ep)

U progu nowego roku szkolnego

MATKA i DZIECKO

W cichym dotąd i trochę opustoszałym mieszkaniu zabrzmiły wesołe głosy dziecięce. Skończyły się wakacje. Dzieciaki opalone i zdrowe powróciły do domu. Cieszą się, że znowu pójda do szkoły, spotkają dawno niewidzianych kolegów i koleżanki i zaczną pracować w gromadzie rówieśników.

Pierwszych kilka dni szkolny upłynie pod znakiem niepokojenia podręczników. Niecierpliwie młode ręce przebiegają przez zaciekawienie kartki nowych książek, błyszczące zainteresowaniem czy chłonąć zacząć nieznaną dotychczas treść zadrukowanych stron, pachnących jeszcze farbą drukarską. Wszystko jest nowe i pociągające, wszystko przykuwa uwagę, wszystko wydaje się łatwe i przystępne — wystarczy tylko sumiennie zabrać się od początku do systematycznej pracy. Upłynie jednak tydzień, dwa, trzy, a zwolna okaże się, że niejedną przedmiot jest trudniejszy, aniżeli wyglądało to z początku. Zaczynają się małe potknięcia, nie jedno dziecko przyniesie nie dostateczny stopień do domu i... tutaj czas najwyższy, aby matki zrozumiały, że muszą znaleźć czas, aby stanąć u boku swych dzieci jako

wierni sojusznicy w trudnej pracy i walce o zdobywanie wiedzy.

Mądre matki same wezmą do rąk podręczniki szkolne swoich dzieci, przejrzą je uważnie, wczytają się w ich treść, aby dobrze wiedzieć, nad czym ich córki i synowie pracują, na jakie mogą napotykać trudności. To nie, że nieraz z kartek książek wyjrzy zawiłe zagadnienie, które brudzą zamyślenia przetrnie czoło dojrzalej kobiety. Dawno zapomniane zadania arytmetyczne przypomną czas, kiedy się samemu biedziło nad ich rozwiązaniem. Dla wielu matek zadania szkolne ich dzieci będą czymś zupełnie nowym i nieznanym.

Wielkim obowiązkiem matki, od którego żaden nawet zajęć nie może ich zwolnić, jest dopilnowanie swoich dzieci przy odrabianiu lekcji. Trzeba przejrzeć książki i ze szty, przeczytać zawczasu samej parokrotnie to, czego się dobrze nie rozumie, trzeba po prostu uczyć się razem z dziećmi aby następnie móc pomóc im pomocą.

Głównym odrobieniem za dni szkolnych w domu nie tylko uczy systematyczności w pracy, pozwala rzeczywicie pogłębiać swoje wiado-

mości, ale przede wszystkim chroni dzieci przed niepotrzebnym denerwowaniem się, łączy to lekko zbytniego przed trudną lekcją, kiedy nauczycielka może zapytać, ileż strachu przed klasówką, kiedy się wie, że trudno będzie podołać postawionemu zadaniu. Łatwo tego wszystkiego uniknąć, gdy zadania domowe będą pod kontrolą matki sumiennie odrobione, kiedy w pracy nie będzie zaległości ani luk, trudnych do uzupełnienia.

Jeśli matka chce rzeczywiście spełnić swe zadania wobec dziecka, które chodzi do szkoły, to nie wystarczy abso lutnie sprawienie nowego mundurka, kupienie teczki i książek, przygotowanie na czas śniadania. Trzeba pomóc młodzieży w tym, co stanowi istotę jej pracy: trzeba pomóc w dokładnym i gruntownym przyswajaniu sobie zadań, jakie przed nią stawia szkoła. Często kontakt ze szkołą, rozmowy z nauczycielką, uczestnictwo w pracach Komitetu Rodzicielskiego zbliża w sposób trwały matki do dzieci i młodzieży. Matka stanie się starszym kolegą swoich dzieci, które zwrócą się do niej z ufaniem w każdej trudnej sprawie życiowej. (E. P.)

Kącik mody



Z nowym rokiem szkolnym musimy pomyśleć o odświeżeniu lub uzupełnieniu garderoby dziecięcej. Podajemy trzy sukienki dla dziewczyn w wieku szkolnym, które jak widzimy na rys. można uszyć ze starej garderoby. Niezależnie od tego najpraktyczniejszy będzie fartuszek, który ochroni sukienkę przed zniszczeniem.